

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Tradycja i polityka

Obyczaj świętowania „Dziadów” który dał natchnienie największemu z naszych wieszczów, nie bez powodu przetrwał do jego i do naszych czasów na wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej, a nie gdzie indziej.

Istnieje bowiem jakiś dziwny związek pomiędzy geografją Polski, a myślą polityczną mężów stanu. Coś sprawia, że tu na Wileńszczyźnie i w nowogródzczyźnie przyszli na świat ludzie o najszerzszych koncepcjach politycznych, mężowie opatrnościowi, którzy zaważyli na losach naszej ojczyzny.

Gdy chodzi o Mickiewicza, nie ma u nas żadnych wątpliwości, że same „dziady” na niego wielki wpływ wywarły.

A inni? A Wielki Marszałek? Gdy myślę o tym, jedno wydaje się mi oczywiste — prawa Polski do ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego są to prawa historyczne.

Wszystko, co polskie, wyrasta tu z tradycji, z myśli politycznej, z pracy pionierskiej wielu pokoleń. Los

Polaków na wschodzie był tak ściśle związany z całokształtem wielkiej polityki dawnej Rzeczypospolitej obojga narodów, że weszła ona w krąg tu tejszych ludzi i stanowi niejako ich prawo do życia.

Żadna siła nie potrafi dziś jej przewyciężyć i będzie ona stale się odradzała i trwała tak długo, jak długo oni pozostaną na tych ziemiach.

Stąd ta wyraźna wyższość Polaków ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej przynajmniej na tym jednym odcinku, odcinku myślenia politycznego.

Poznaniacy górują pod względem gospodarczym, temperament mazarów nie ma sobie równego, a nasze ziemie są źródłem myśli politycznej. Fakt to już jest i trudno tu coś zmienić. Stwierdzamy fakty.

Gdy chodzi o przyczynę faktów możnaby wymienić tylko jedną! Tradycja!

W dziedzinie gospodarczej, społecznej, ustrojowej, jakże wiele sobie ma

my do zarzucenia w przeszłości. W tych dziedzinach nie możemy wzorować się na dawnych przedrozbiorowych czasach, w tych dziedzinach szukamy nowych dróg, obawiamy się popełniać błędy przeszłości, w tych dziedzinach zalecony być musi nadal posunięty postęp.

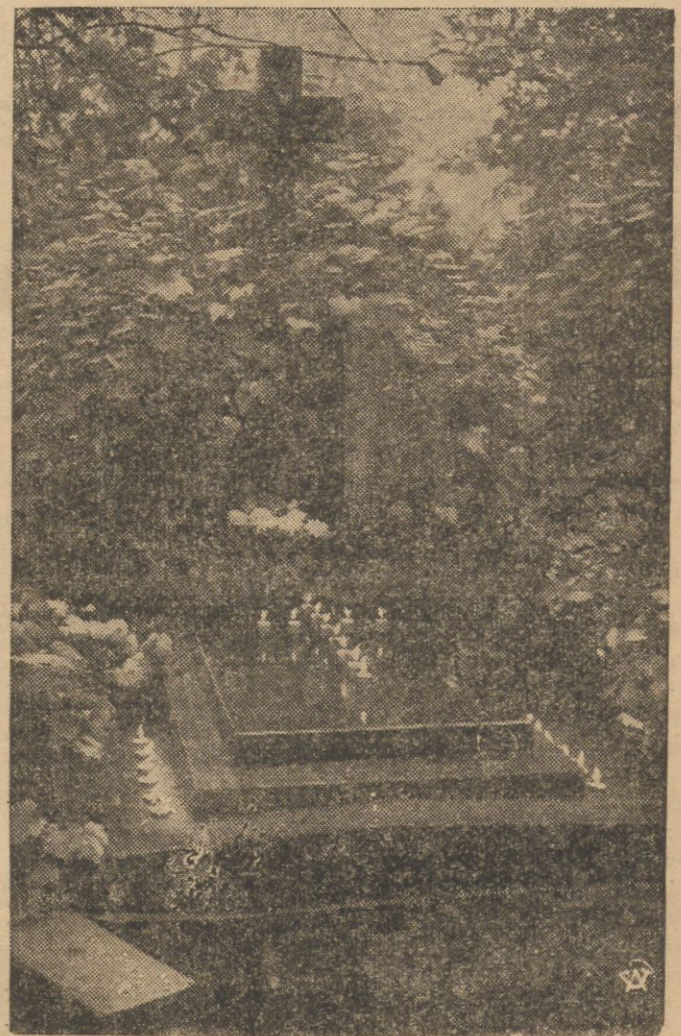
Polityka zagraniczna, sprawy narodowościowe, sprawy atrakcyjności, kultury naszej na wschodzie jednak to co innego. Tutaj dziadowie i ojcowie nasi zostawili nam wiele niedościgłych wzorów, tu przede wszystkim stoją nam przed oczyma rozsiane wszędzie po naszej ziemi pomniki wielkich czynów Jagiellonów i Batorych.

Świętując „Dziady”, biegnąc myślą w Dzień Zaduszny ku minionym pokoleniom przodków, mamy jedyną w swoim rodzaju sposobność do zastanowienia się nad wartością tradycji.

Tradycja nie zawsze jest dobra. Czasem trzeba ją przewyciężyć, aby pójść naprzód, ale właśnie dla tego warto podkreślić znaczenie w życiu Polski tradycji wielkiej myśli politycznej naszych przodków, która u nas w zasięgu kulturalnym historycznego Wilna jest najlepiej zachowana.

Piotr Lemiesz.

Święto umarłych



Dziś wszyscy pośpieszą na cmentarze do mogił swych najbliższych oraz tych, którzy bohaterską swą śmiercią na polu chwały zgotowali nam Niepodległość. Na zdjęciu naszym jeden z grobów na Powązkach w Warszawie, przybrany zielenią i oświetlony lampkami woskowymi w wigilię dnia Zaduszek.

4 banki chińskie zajęli Japończycy

TOKIO (Pat). Agencja Domei do nosi z Szanghaju: Oddział japońskich strzelców morskich zajął wczoraj 4 banki chińskie oraz instytucję finansową, położone na północnym brzegu rzeki Suzhou. Po zajęciu banków tych w których żołnierze Chińczycy stawiali zacięty opór, przekonano się, iż utrzymywały one komunikację z brytyjskim odcinkiem obronnym, otrzymując stamtąd żywność i wodę.

Dowództwo garnizonu brytyjskie go w Szanghaju zawiadomiło władze japońskie o rozbrojeniu w dniu wczorajszym 339 żołnierzy chińskich i o

oddaniu ich pod straż władz miejscowych.

SZANGHAJ (Pat). Dzisiaj z rana na froncie szanghajskim panował spokój. Oczekiwane natarcie japońskie nie nastąpiło. Wiadomość o odrzuceniu przez Chińczyków wojsk japońskich, usiłujących sforsować rzekę Suzhou, nie potwierdza się. Japoński ogień zaporowy trwał całą noc, udaremniając wszelkie przeciwdziałanie ze strony chińskiej.

Źródła chińskie donoszą, że wojska chińskie miały ponownie zająć m. Tsinghsien (na linii kolejowej Pekin — Hankou).

Delegaci sowieccy na konferencji w Brukseli

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi, że delegatami sowieckimi na konferencję brukselską mianowani zostali komisarz spr. zagr. Litwinow,

wicekomisarz spr. zagr. Potiomkin oraz poseł ZSRR w Brukseli Rubin.

Litwinow i Potiomkin już opuścili Moskwę.

Dymitrow kandyduje

MOSKWA (Pat). „Prada” donosi, że wysunięta została na „Najwyższej rady ZSRR” kandydatura generał-

go sekretarza prezydium kominternu Dymitrowa.

Na froncie wojny chińsko-japońskiej



Karawana wielbłądów, użytych do transportu broni i innego materiału wojennego dla Japończyków, co zostało zastosowane wskutek słabej sieci dróg żelaznych

„Nie przyznajemy żadnemu rządowi prawa domagania się od nas koncesyj terytorjalnych”

Oświadczenie min. Edena

LONDYN (Pat). Minister Eden rozpoczął swe przemówienie od polemiki nie z postami opozycyjnymi izby gmin, lecz z szefem rządu włoskiego, nawiązując do ostatniego wystąpienia Mussoliniego na rzecz niemieckich roszczeń kolonialnych.

W ostatnich dniach oświadczył min. Eden, pewien kraj, który w wyniku wojny światowej uzyskał znaczne terytoria, wystąpił jako sekundant niemieckich pretensyj kolonialnych w Afryce. Włochy — powiedział min. Eden — otrzymały od swych sojuszników obszary kolonialne za udział w wojnie światowej. Między in. rząd W. Brytanii odstąpił Włochom część swych obszarów w Afryce. Obecnie te same Włochy występują w roli szermierza roszczeń niemieckich.

Przy ogólnym aplauzie całej izby, min. Eden oznajmił z naciskiem: „nie przyznajemy żadnemu rządowi prawa domagania się od nas koncesyj terytorjalnych, gdy nie ma najmniejszych dowodów, że tenże rząd gotów jest odstąpić cokolwiek ze swych własnych obszarów kolonialnych”.

Przechodząc następnie do poszczególnych zarzutów, min. Eden ostro odparł zarzut wysunięty przeciwko premierowi van Zeelandowi, jakoby b. premier belgijski wysługiwał się rządowi brytyjskiemu i na życzenie Wielkiej Brytanii, ponieważ W. Brytania nie chciała odbycia konferencji w sprawach Dalekiego Wschodu w Londynie, zwołał konferencję tę do Brukseli. Min. Eden oświadczył, że szczególnie w chwili obecnej czuje się w moralnym obowiązku stanąć w obronie b. premiera van Zeelanda i ujawnił, że inicjatywa, aby konferencja w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego odbyła się w Brukseli, wyszła od rządu amerykańskiego.

Polemizując następnie z zarzutami Lloyd George'a, że polityka nieinterwencji w Hiszpanii, jaką rząd brytyjski za wszelką cenę stara się utrzymać, służy interesom jednej tylko strony walczącej, a mianowicie gen. Franco, min. Eden stwierdził, że układ w Nyon zapewnia bezpieczeń-

wo transportom idącym do portów rządowych. Fałszywe jest mniemanie iż w ciągu ostatnich miesięcy uszczupliły się zapasy broni i amunicji po stronie Walencji.

Przy wielkim zainteresowaniu izby min. Eden zacytował ze źródeł sowietkich, a zwłaszcza z organu czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda” dane o kolosalnym wzroście eksportu sowieckiego do Hiszpanii w ciągu r. 1937. Hiszpania — oświadczył min. Eden — stoi obecnie na rzecim miejscu wśród państw, do których Sowieci eksportują. Poza naftą, czołgami i zbożem niewątpliwie wysłane są, co potwierdza „Krasnaja Zwiezda” liczne samoloty.

Przy rosnącym zdumieniu większości izby minister zacytował ustęp z oficjalnego organu czerwonej armii, który zawiera przechwałki co do wyśzości samolotów rządowych, otrzymywanych przez rząd Walencji z Sowiec nad samolotami otrzymywanymi z Włoch i Niemiec przez powstańców. Co do zarzutów Lloyd George'a, że Bilbao i Santander upadły z powodu braku nowoczesnej broni i amunicji, min. Eden odparł, że rząd w Walencji posiada olbrzymie ilości materiału wojennego, ale nie może nim stosownie rozporządzać ze względu na trudności dostarczania go tam, gdzie mogłoby być najlepiej zużyte. Dlatego Bilbao i Santander okazały się bezbronne.

Fałszywym jest przeto, oświadczył

min. Eden, twierdzenie, że polityka nieinterwencji okazała się korzystna dla jednej tylko strony, a mianowicie dla gen. Franco. Co, zdaniem ministra, wzmocniłoby szanse gen. Franco, to przyznanie mu praw kombatantha, których dotychczas jeszcze nie uzyskał. Gen. Franco płaci bardzo wysoką cenę na morzu za pomoc, którą o trzymuje na lądzie przez udział obcych oddziałów wojska w jego szeregach — podkreślił min. Eden. Rząd brytyjski stawia kwestię w ten sposób, że jeżeli gen. Franco korzysta z przewagi obecnej interwencji to nie może równocześnie korzystać z przewagi jaką by uzyskał z udzielenia mu prawa kombatantha.

Min. Eden z całą stanowczością odrzucił wszelkie myśli o jakiegokolwiek wojnie przewencyjnej. Liga Narodów z uwzględnieniem ewentualnej potrzeby reformy paktu Ligi, pozostaje, zdaniem rządu brytyjskiego, w dalszym ciągu najlepszym narzędziem pokoju. Rząd brytyjski nie przyłączy się do żadnego bloku ideowego antykomunistycznego, czy antyfaszystowskiego.

Kończąc swą mowę min. Eden zaznaczył, że wyjeżdża do Brukseli na konferencję 9 mocarstw w sprawach Dalekiego Wschodu i że rząd brytyjski gotów jest solidarnie współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi.

Przemówienie min. Edena wywołało poklask na wszystkich niemal ławach izby. Mówcy urządzono długotrwałą, burzliwą owację.

Wyrok w sprawie protokołów „Mędrców Sjonu”

BERN. (Pat.) Przed berneńskim sądem apelacyjnym zapadł wyrok w głośnej sprawie „protokołów mędrców Sjonu”, która była przedmiotem rozprawy w pierwszej instancji przed dwoma laty. Protokoły uznane zostały wówczas za plagiat, a główni oskarżeni Silvio Schnell z organizacji „Nationale Front” i Teodor Fischer ze

Związku Narodowych Socjalistów Szwajcarskich zostali skazani na kary pieniężne.

W rozprawie apelacyjnej sąd uwolnił obu skazanych w pierwszej instancji od winy i kary, stwierdzając, że „protokoły” nie podpadają pod pojęcie niemoralnej literatury, której rozpowszechnianie podlega karze.

Wilno w hołdzie Sercu Marszałka i prochom poległych bohaterów

W godzinach wieczornych dnia dzisiejszego społeczeństwo m. Wilna i wojsko złożyło hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie i uczciło pamięć poległych w obronie Wilna żołnierzy.

O g. 3.30 w kościele garnizonowym Św. Ignacego odprawione zostały uroczyste nieszpory żałobne, na które przybyli przedstawiciele władz z wojewodą Bochańskim i gen. dywizji Skwarczyńskim na czele, prezydent miasta dr. Maleszewski delegaci pułków stacjonujących w Wilnie oraz przedstawiciele związków kombatanckich i organizacji społecznych. Do kościoła przybyły również kompanie oddziałów wojskowych i młodzież szkolna.

Nieszpory żałobne odprawił proboszcz parafii wojskowej ks. kapłan Siedziwowski. Na środku kościoła ustawiono katafalk przybrany zielenią i kwieciami. Po nieszporach ruszyła na cmentarz Rossa procesja. Na czele procesji kroczyli oddziały wojskowe, delegacje szeregowych niosące wiązanki kwiatów, delegacja podoficerskie dalej chór, ksiądz z księdzem pospółkowymi władze wojskowe i cywilne, delegacja oficerskie, za nimi organizacje społeczne i społeczeństwo.

Procesja przeszła ulicami: Św. Ignacego, Benedyktyńską, Bonifraterską, Marii Magdaleny, Zamkową, Wielką, Ostrobramską, Piwną i Rossa.

Na cmentarzu Rossa oddziały wojskowe oraz delegacje ustawiły się w kolumnie czwórkowej frontem do mauzoleum po prawej stronie cmentarza. Organizacje społeczne z delegacjami niosącymi wiązanki kwiatów — po lewej.

Przedstawiciele władz państwowych i wojskowych weszli na cmentarz i zajęli miejsce przed mauzoleum kryjącym Serce Marszałka. Uroczystości żałobne na Rossie rozpoczęły się odprawianiem przez ks. Siedziwowskiego egzekwii, w czasie których chór odśpiewał pieśni żałobne.

Po odprawieniu modłów nastąpiło składanie wieńców i wiązanek kwiatów. Wieńiec od ziemi Wileńskiej złożył wojewoda Ludwik Bociański, od wojska — gen. Skwarczyński i od m. Wilna — prezydent Maleszewski. Następnie liczne wiązanki kwiatów składały liczne organizacje społeczne.

Znaczenie sobotniej odprawy Marszałka Śmigłego - Rydza

Dobre poinformowany „Dziennik Polski” w taki sposób ocenia znaczenie odprawy, jaką udzielił władzom Związku Legionistów i P. O. W. Marszałek Rydz-Śmigły:

„Odprawa była niewątpliwie następstwem pewnych — wyolbrzymionych przez plotkę — różnic poglądów, jakie zaznaczyły się w ostatnim okresie politycznym w Obozie legionowym. W szczególności rozdzieliły te uwydatniły się na tle sprawy krakowskiej i krytyki wypowiedzianej przez niektórych kół legionowe w sprawie pewnych enuncjacji i tendencji Z. M. P. (Związku Młodej Polski).

Opozycja, a szczególnie sfery związane z lewicą partyjną, wyzykiwały różnicę poglądów w Obozie legionowym i usiłowały na tym tle ukuć dla siebie kapitał polityczny, a przede wszystkim wywołać

U stóp Mauzoleum wyrosła góra żywych kwiatów i zieleni.

Składaniu wieńców towarzyszył głuchy łoskot werbli.

Po złożeniu ostatniej wiązanki orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina.

Uroczystość żałobna odbyła się w podniosłym nastroju skupienia i powagi.

Rossa była bogato iluminowana reflektorami, umieszczonymi na sąsiednich wzgórzach.

Cały cmentarz tonie w powodzi światła. Przed Mauzoleum płonęły duże znicze. Wszystkie groby żołnierskie oświet-

lone licznymi lampkami i świecami, przybrane są w zieleni i kwiaty.

W uroczystościach wieczornych wzięły liczny udział delegacje i społeczeństwo. Wzgórza, otaczające cmentarz Rossa, wypełniły tłumy mieszkańców Wilna.

Z Rossy procesja w tym samym porządku udała się na cmentarz obrońców Wilna, żołnierzy wojsk gen. Żeligowskiego, gdzie został złożony hołd poległym bohaterom. Po odprawieniu egzekwii złożono u stóp pomnika poległych obrońców Wilna liczne wieńce.

Na cmentarzu wojskowym na Antokolu

W kościele po-Trzynickim szpitala wojskowego ks. kapłan Jan Żywicki odprawił nieszpory żałobne, po czym procesja udała się na cmentarz wojskowy na Antokolu.

Groby żołnierzy na cmentarzu woj-

skowym przybrano zielenią i bogato iluminowano.

Wczoraj, jako w wigilię dnia Zaduszkiego, garnizon wileński uczcił pamięć poległych i zmarłych żołnierzy.

Koncesjonowane przez Kuratorium O. S. W. Koedukacyjne Kursy Doksztalcające im. Komisji Edukacji Narodowej

Wilno, ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej

Przyjmują zapisy na rok szkolny 1937—38. KURS OGÓLNOKSZTAŁCĄCY. (rys ten półroczny 1) do wszystkich klas gimnazjum nowego typu, 2) do klasy 4-ej gimnazjum dawnego typu (duża matura). Przygotowuje do egzaminu z 4-klas gimnazjum nowego typu oraz 6 i 8-klas dawnego typu (mala i duża matura). Wydział Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy. — KURS ZAWODOWY. — STENOGRAFIA. — Nauka trwa 10 miesięcy. Przy kursach pomocy naukowe: pracownia fizyczno-chemiczna i przyrodnicza. Lekarzy szkolny. Sekretariat Kursów czynny codziennie od godz. 10—13 i 16—19 prócz niedziel i świąt.

Złożenie wieńców na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego

W dniu 1 b. m. o godz. 16 wojewoda wileński Ludwik Bociański oraz prezydent miasta dr. W. Maleszewski złożyli na grobie ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego wiązanki kwiatów.

Błogosławieństwo dla 3000 młodych par małżeńskich

CITTA DEL VATICANO (Pat). Ojciec święty udzielił dziś pierwszej po powrocie z Castel Gandolfo audyencji, podczas której udzielił błogosławieństwa apostolskiego 3000 młodych par małżeńskich. Stan zdrowia Ojca św. jest całkowicie zadowalający.

„Hood” płynie do Barcelony

LNDYN (Pat). Angielski okręt wojenny „Hood” otrzymał rozkaz udania się do Barcelony, celem ustalenia okoliczności zatopienia statku angielskiego „Jean Weems”, które nastąpiło w sobotę z winy samolotu powstańczego.

Von Papen w Paryżu

PARYŻ (Pat). Bawi w Paryżu w charakterze nieoficjalnym poseł Rzeszy w Wiedniu von Papen. Pobyt jego potrwać ma ok. 4 dni.

Zw. Zawodowe w Australii przeciw Japonii

MELBOURNA (Pat). Rada australijskich związków zawodowych opublikowała odezwę, wzywającą do bojkotu towarów japońskich oraz do niezwłocznego zaprzestania wywozu broni i materiałów wojennych do Japonii.

Naczelna Rada Harcerska

akceptowała porozumienie Gieruto — Paschalski — Grażyński

Pod przewodnictwem przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego woj. dr. Michała Grażyńskiego odbyła się w dniu 31.X w gmachu harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie nadzwyczajny zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej, poświęcony sprawie powołanej do życia młodzieżowej międzyorganizacyjnej Komisji Porozumiewawczej.

W wyniku obrad Naczelna Rada Harcerska uchwaliła następujący wniosek:

„Rada Naczelna ZHP zebrana w dniu 31.X.37, po wysłuchaniu sprawozdania naczelnicwa ZHP, oraz po przeprowadzeniu dyskusji stwierdziła:

1) Że istota porozumienia międzyorganizacyjnego jest ustalenia wspólnego ideału wychowawczego polskiej młodzieży i pogłębienie poczucia braterstwa między młodzieżą polską różnych organizacji, na zasadach, zgodnych całkowicie z dotychczasową ideologią ZHP i dlatego aprobuje w całości decyzję naczelnicwa w sprawie stworzenia Komisji Porozumiewawczej polskich organizacji młodzieżowych.

Równocześnie NRH przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wdrożone przez naczelnicwo starania o pozyskanie dla zasad współpracy, ujętej w deklaracji, i do Komisji Porozumiewawczej wszystkich organizacji młodzieży o ideologii, zbliżonej do ideologii harcerskiej.

3) W związku z głosami prasy, które próbowały złączyć sprawę porozumienia międzyorganizacyjnego z jakąś grą poli-

tyczną, Naczelna Rada stwierdza, że porozumienie to nie ma nic wspólnego z jakąś grą polityczną, natomiast ustala wspólny ideał wychowawczy, wyprowadzony z etyki chrześcijańskiej i zasad narodowo-państwowych, ideał ten ma duże znaczenie w dziedzinie wychowania naszej młodzieży, które ma dać Polsce dobrego, mądrego obywatela i dzielnego żołnierza”.

W czasie dalszych obrad grono harcerów instruktorów członków Naczelnej Rady Harcerskiej złożyło następujące oświadczenie:

„Idea porozumienia i współdziałania wszystkich organizacji młodzieżowych, której wyrazem stała się deklaracja z dn. 14.X.37, jest organizacją harcerów od dawna bliska i była wielokrotnie w gronie instruktorów harcerów rozważana. Po okresie porozumień, dotyczących poszczególnych dziedzin pracy, przystępujemy obecnie do tworzenia stałej Komisji Porozumiewawczej organizacji wychowawczych polskiej młodzieży żeńskiej. Do współpracy wzywamy wszystkie organizacje wychowawcze polskiej młodzieży, żeńskiej o bliskim nam ideałach wychowawczym”.

Na zakończenie obrad Naczelna Rada Harcerska uchwaliła wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz P. Marszałka Rydza-Śmigłego, w których deklaruje niezłomną wolę harcerstwa w realizacji hasła konsolidacji społeczeństwa wokół hasła obrony Polski podciągania jej wzwyż.

Wspólny front antykomunistyczny Japonii i Włoch

TOKIO (Pat). Przedstawiciel Ministerstwa Spr. Zagr. oświadczył, że rząd japoński istotnie dąży do zbliżenia z Włochami na podstawie polityki antykomunistycznej, lecz rozmowy w tej mierze nie są jeszcze dostatecznie zaawansowane. Mianowicie, sprawy uzgodnienia ewentualnego układu z antykominternowskim paktem niemiecko-japońskim oraz zakresu działania wspomnianego układu są nadzwyczaj delikatne.

Następnie przedstawiciel Min. Spr. Zagr. zaprzeczył jakoby Japonia miała poszukiwać pośrednictwa w obecnym konflikcie z Chinami. Japonia nie życzy sobie interwencji strony trzeciej, zaś ewentualne próby, które byłyby poczynione przez mocarstwa,

które uprzednio okazywały sympatię wobec Japonii, będą wzięte pod uwagę zależnie od sytuacji. Japonia domaga się od Chin porzucenia polityki antyjapońskiej oraz stłumienia komunizmu, jako niezbędnych warunków utrzymania pokoju na Daleku Wschodu. Wojna będzie trwała tak długo, dopóki Chiny nie porzucą polityki antyjapońskiej.

TOKIO. (Pat.) Prasa japońska twierdzi, że wiadomości rozszerzane za granicą na temat zawarcia antykomunistycznego układu między Włochami i Japonią, są przedwczesne. Nie mniej jednak Hotta, ambasador japoński w Rzymie, prowadzi w dalszym ciągu z odpowiednimi czynnikami japońskimi narady, mające na celu wynalezienie między tymi państwami wspólnej płaszczyzny do zwalczania wszelkiej działalności komunistycznej. Konkretne deklaracje w tej sprawie zostaną ogłoszone z chwilą, gdy rozmowy w Rzymie zostaną zakończone.

Piękne zwycięstwo piłkarzy polskich w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) W poniedziałek rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją polską Ligi, a drużyną Bologna, zakończony pięknym zwycięstwem Polaków 5:1 (3:03).

Święto rolnika w Oranach

W dniu 24 ub. m. na pograniczu litewskim w Oranach odbyła się staraniem KOP wielka uroczystość — „Wystawa przysposobienia rolniczego i poświęcenie sztandaru młodzieży wiejskiej”.

W godzinach rannych odbył się zjazd uczestników wystawy i przygotowanie stoisk.

O godz. 11 młodzież wiejska dwóch gmin pogranicznych (Orany i Olkieniki) w zwanym szyku ze sztandarem pomaserowała Jo kościoła, gdzie po wysłuchaniu Mszy świętej, został poświęcony przez miejscowego ks. proboszcza i kapłana sztandar Koła Młodzieży Wiejskiej z Jocz. Rodzicami chrzestnymi byli Zabiński Władysław i Milewska, prezesa Koła ze wsi Jocz.

Z kościoła nastąpił powrót do sali wystawowej, gdzie ojciec chrzestny, po serdecznym przemówieniu do młodzieży, wręczył sztandar organizacji. Przedstawiciel organizacji złożył w imieniu organizacji ślubowanie, że gwiazdą przewodnią młodzieży będzie hasło wypisane na tym sztandarze: „Do bro Państwa Prawem Najwyższemu”. Następnie wzbijanie gwoździ pamiątkowych. Orkiestra KOP odegrała hymn Młodzieży Wiejskiej śpiewany jednocześnie przez młodzież. Następnie przedstawiciele władz, urzędów i organizacji wygłaszali szereg przemówień.

Wystawa zakończyła się rozdaniem nagród w postaci narzędzi rolniczych, zakupionych w połowie przez starostę pow. wileńsko-trockiego, w połowie przez dowódcę KOP.

Tegoż dnia, wieczorem, młodzież wiejska z Jocz wystąpiła pod kierunkiem nauczyciela Milewskiego z regionalnym widowiskiem, po czym odbyła się przy dźwiękach orkiestry KOP wieczorynka.

Zjazd Organizacji miejskiej i wiejskiej O. Z. N. w Baranowiczach

Dnia 31 b. m. w Baranowiczach odbył się zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego organizacji wiejskiej i miejskiej obwodu baranowickiego. Zjazd poprzedziły nabożeństwa w kościele parafialnym i soborze prawosławnym, po czym uczestnicy zjazdu pochodem udali się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńiec.

Obrady rozpoczęły się w lokalu Ogni ska. Zjazd zajął przewodniczący obwodu baranowickiego organizacji miejskiej OZN dr. Marian Fluto, witając przedstawicieli: władz — w osobie starosty powiatowego Karola Wańkowicza, armii — w osobie gen. Krok-Paszkowskiego, ciała ustawodawczego — w osobach sen. Konstantego Rudzińskiego i posła Szalewicz i przybyłych.

Pierwszy przywitał zjazd starosta K. Wańkowicz.

Następnie przemawiał przewodniczący nowogródzkiej organizacji miejskiej OZN mecenas Pawluć, składając sprawozdanie z przebiegu zebrania informacyjnego w Warszawie, poinformował o strukturze, rozwoju i toku prac OZN.

W obradach zabierali głos wygłaszając referaty:

Prof. Śliwka — na temat działalności inteligencji polskiej;

Ignacy Zdanowicz — o potrzebach gospodarczych, szkodliwości dla Państwa paraliżnictwa;

Milary Witkowski — o konieczności skonsolidowania się społeczeństwa z punktu widzenia handlowo-gospodarczego;

Stanisław Charkiewicz — o podniesieniu kultury i stanu gospodarczego wsi, podkreślając konieczność rozwoju spółdzielni kredytowo-oszczędnościowych oraz o ważności podniesienia rozwoju spółdzielno-rolniczo-handlowych, mleczarskich i spożywczych;

Pomianowski — o rzemiośle chrześcijańskim, podkreślając konieczność rozładowania nadmiaru ludności wiejskiej przez osiedlenie w miastach i zatrudnienie w rzemiośle i handlu;

Zieleniewski — o potrzebach gospodarczych, podkreślając korzyści wynikające z przeprowadzanej komasacji;

Kazimierz Grodzki — scharakteryzował strukturę wsi, zaznaczając konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w

życie ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich i podkreślił nieodzowność: uruchomienia szkół rzemieślniczych i handlowych, udostępnienia mieszkańcom wsi objęcia w miastach handlu i rzemiosła.

Podczas dyskusji przez aklamację uchwalono wyrazić podziękowanie gen. Żeligowskiemu za jego pracę na polu podniesienia dobrobytu drobnych rolników, a w szczególności za prowadzenie akcji inlarskiej.

Następnie przewodniczący okręgu nowogródzkiego organizacji wiejskiej OZN inż. Trzeciak wygłosił referat o strukturze organizacji wiejskich, ich zadaniach i celach, o zawodowym przygotowaniu młodzieży wiejskiej i podkreślił ważność organizowania T-wa Oświaty Zawodowej i w innych dziedzinach.

Po odczytaniu składu tymczasowych władz organizacji OZN wiejskich przewodniczący wznosił okrzyk na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Śmigłego-Rydza i Szefa OZN plk. Koca, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli.



„czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?”

— A wie Pan, przecież to jest niezapomniany informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM”.

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.



Zjazd Młodej Wsi w Wilnie pod znakiem apolityczności i... katolicyzmu

Onegdaj w sali Ogniska Kolejowego w Wilnie odbył się II (XV) Walny Zjazd Związku Młodej Wsi ziemi wileńskiej z udziałem licznych gości i stu kilkudziesięciu delegatów, przybyłych ze wszystkich powiatów województwa. Obrady Zjazdu zostały po przedzone przez nabożeństwo w kaplicy Ostrobramskiej i przez złożenie hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rosnie.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Związku M. W., Jan Szkop, wygłaszając przemówienie, w którym powiedział między innymi:

Jako ruch wychowawczy młodego pokolenia wiejskiego w Polsce nie rościmy sobie pretensji do decydowania w bieżącym życiu państwa, chociaż wypadki i prądy w nim zachodzące nie są bynajmniej dla nas obojętne, lecz pracujemy dla przyszłości, wytwarzając karne szeregi, które kiedyś wezmą odpowiedzialność za los Rzplitej.

Po zagraniu i odśpiewaniu hymnu narodowego i hymnu związkowego przez zebranych oraz po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, przemówienia powitalne wygłosili p. p. wojewoda Bociński, Dracz, (Kur. O. kregu szkolnego Wil.), Owczyński (Z. N. P.), Miechowska (delegat CZMW z Warszawy) i inni. Prezes ZMW ziemi Nowogródzkiej w przemówieniu swoim wyraził nadzieję, że zjazd wileński obdarzy zaufaniem swoje władze naczelne, podobnie jak to już uczynił Związek nowogródzki na ostatnim swoim zjeździe oraz, że wszyscy działacze młodościjsi pójda razem drogą, wytkniętą ostatnio przez kierowników naczelnych ZMW.

Po krótkiej przerwie po przemówieniach p. pos. Władysław Kamiński wygłosił z dużą swadą oratorską referat ideologiczny.

Prelegent, nazywając siebie starszym kolegą młodzieży wiejskiej, zabrał na sali, mówiąc z początku o przeszłości organizacji ZMW, starając się dowiedzieć, że była ona zawsze apolityczna i mimo zakusów i ataków z zewnątrz nigdy nie szła na pasku hasła politycznych. Podobny stosunek do polityki chciałby widzieć prelegent i w przyszłości ZMW.

Prelegent podkreślił, że szczególnym naciskiem, aczkolwiek nie robiąc bliższych aluzji, że, jak wykazało doświadczenie dziejowe, nie ta organizacja jest silną i zwyciężającą, która głosi hasło powszechności i jest liczna, rozrośnięta, lecz ta, która ma może nielicznych, jednakże gotowych na wszystko członków. Właśnie taka organizacja, mająca bojowych członków, może zawsze prędzej czy później liczyć na zwycięstwo.

Prelegent nawoływał następnie do wychowywania ofiarnych członków ZMW na podstawie założeń ideowych organizacji.

Mówił także o tym, że chłop jest potęgą, że chłop nikt nie zwycięży, oraz o tym, że dla młodego pokolenia wsi muszą być dostępne wszystkie sfery nowiska w życiu społecznym i admini-

stracyjnym, w tym ostatnim stanowiącym starostów, wojewodów i t. p.

Z bardzo żywym odruchem sali spotkało się oświadczenie prelegenta, że członkowie Związku Młodej Wsi są równie głęboko wierzącymi katolikami, jak i ci, którzy mówią „że jesteśmy bardziej od was katolicy“. Prelegent oświadczył, że Związek „nie będzie się licytował“ z takim, choć sam uważa za bardziej religijnego tego, kto praktyki religijne spełnia w skromności bez afiszowania się nazwaną.

Na zakończenie prelegent nawoływał do intensywniej i owocnej pracy związkowej.

Prezes J. Szkop zapoznał następnie zebranych z planem pracy Związku na okres 2 lat t. j. 1937-38 i 1938-9, który uwzględni również organizację święta organizacyjnego, związanego z 20-leciem istnienia Kół ZMW na terenie woj. wileńskiego.

Do zarządu wojewódzkiego ZMW wybrani zostali pp. Nowicki, Woszczak, Kojro, Frackiewicz, Zankiewicz jako delegaci na Zjazd Centralny Z. M. W. i pp. Alechno, Machowiecki oraz po jednym delegacie z każdego powiatu.

Zjazd zakończony został wieczorną koleżeńską, podczas której przygrywała kapela ludowa a śpiewał chór z Lebidziewa i Markowa, pow. mołodzieżańskiego.

Mocne akcenty przemówień zjazdowych odnośnie apolityczności i katolicyzmu świadczą wymownie o tym jakie są nastroje i potrzeby dołów. Te nastroje oczywiście wywołują konieczność dostosowania do nich góry.

Ale mniejsza o przyczyny. Grunt, że skutki są dobre.

Pomoc zimowa bezrobotnym

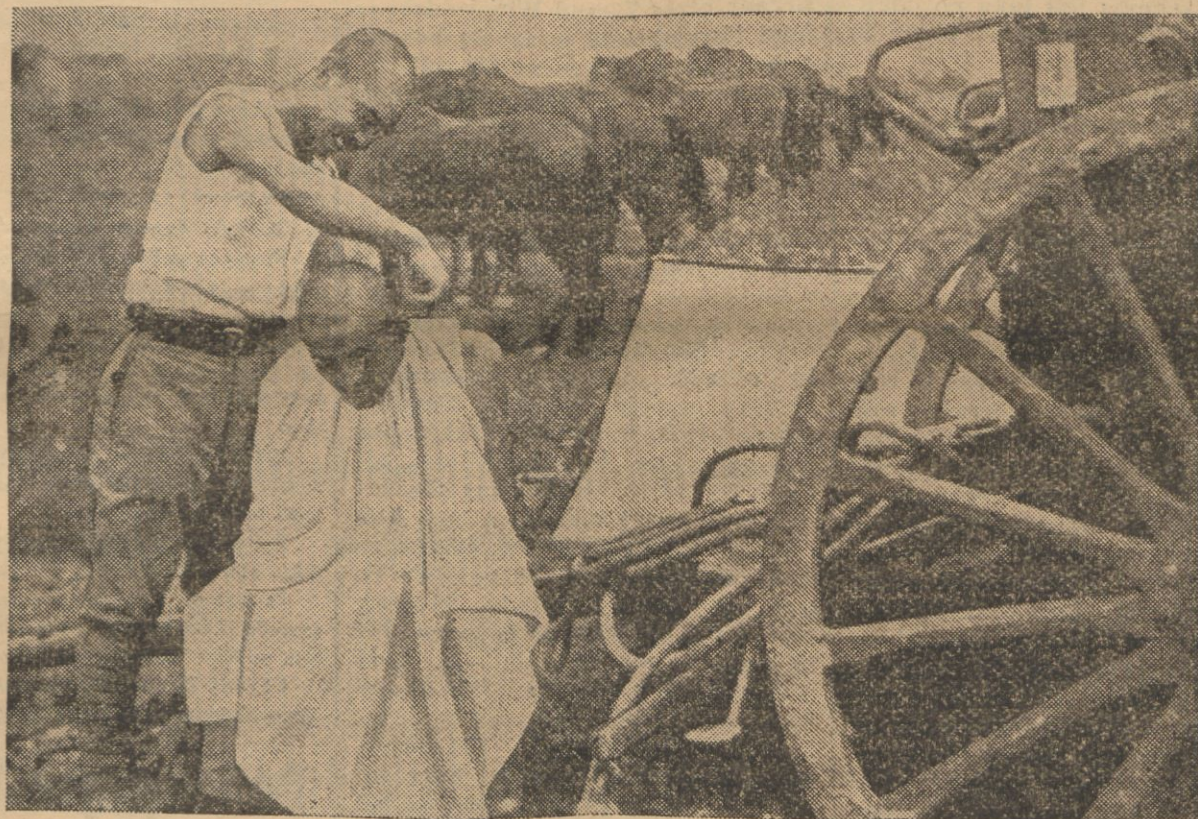
Wzorem roku ubiegłego w dn. 28 ub. m. został powołany do życia pod protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka E. Śmigłego - Rydza Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym, który z uwagi na nadchodzący okres zimowy, ma za zadanie przyjąć z pomocą pozostającym bez pracy i ich rodzinom.

W województwach mają powstać lokalne komitety o tychże celach.

W związku z tym w dniu 4 listo-

pada rb. (czwartek) o godz. 18 w dużej sali konferencyjnej urz. wojewódzkiego odbędzie się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym z następującym porządkiem obrad: 1) za gajenie, 2) wybór przewodniczącego zebrania, 3) odczytanie protokołu zamknięcia działalności Komit. Pom. Bezrob. z r. 1936-37, 4) ukonstytuowanie się organów Wojewódzkiego Komitetu ZPB.

Oficerski „zakład fryzjerski“ na pozycjach japońskich



POPULARNA
PIELGRZYMKĄ
DO RZYMU

28/XII — 5/1
Połączona ze zwiedzaniem
Wiednia (Kahlenberg), Wenecji,
Padwy i Neapolu

190.—

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Informacje i zapisy w kolejności zgłoszeń.

WAGONS-LITS/COOK
Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddział

„Wybrani od Boga umierają młodo“

Wyszła nakładem Książnicy Atlas książka, która powinna była ukazać się dawno i od lat najmniej 15 znajduje się w każdej bibliotece szkolnej, w każdym domu polskim. Kamienie na szaniec Karola Kuźmiewskiego (autor pięknej powieści Sulkowskiego, Waszyngtona, wspomnień o Belinajkach) to zebrane w jeden wielki aktordy i chwale życia 12 bohaterów naszych ostatnich walk o Niepodległość.

Autor sam zaznacza w wstępie, że jego książka to tylko ułamek całości, odcinek tego ogromu poświęcenia i oddania sprawie. Każdy z nas, czytając tę książkę, dowiadywa się w myśli dzieje tych, których tu nie umieszczono. Legion ich był, młodych entuzjastów tych chłopów, o duszach wypełnionych po brzegi miłością Ojczyzny, zapalem do walki o nią, gotowych oddać w każdej chwili życie w ofierze. Wybrane dusze. Wielkie charaktery, kryształowe życia, od najmłodszych lat poświęcone sprawie walki czynnej. Przelewali krew swoją ofiarnie, od okopów francuskich po Murman, Odessę, Karpaty i Piawę... znakami tej krwi znaczący golgotę polskiej sprawy. Bili się pod obcymi znakami w obcych mundurach, jedni ulegając złudzeniu, że tak właśnie tylko można się Polsce przysłużyć, inni, szczęśliwi o wiele, od początku w polskim

mundurze, bez wahań i załamywań, bez tej dusznej rozterki, która tamtych łamała.

Wszyscy jednak, traktowani z pięknym obiektywizmem przez autora, z równą miłością żołnierza do żołnierzy, mieli w sobie coś niezwykłego, coś, co zniechęcało serca otoczenia. U wielbiali ich podwładni, kochali zwierzchnicy, szanowali postronni.

Chciało by się marzyć, by spoczywali w jednym mauzoleum w sercu Polski. Ale może znów dobrze, że rozsiane ich prochy, sprowadzane z głębi Rosji, znaczą w grobach na ziemiach polskich ich wolę, ich poświęcenie, utrzymują tradycję ich czynów w miejscach ich urodzenia, lub śmierci.

Szalone to dzieje, szalone dusze. Giną dla honoru, dla danego słowa, czasami aż się wszystko drze w czoło wieku, czytając i myśląc: po co? Dla czego taki Król - Kaszubski mając możność ucieczki z więzienia rosyjskiego, wiedząc że czeka go śmierć, uciekać nie chce, bo „to tchórzstwo“ i ginie z okrzykiem o Polsce! Dlaczego ten rycerz z eposu, piękny, nadludzko odważny pułk. Mościński, broniący ze swymi ułanami Stanisława w 1917 r. przed maruderami rosyjskimi, mimo próśb ocalonych nie szczędził z burmistrzem na czele, zamiast w głąb Ojczyzny polskiej, od-

maszerowuje w głąb Rosji, by zginąć w drodze do Polski w 1918 r. zaszczyty jak zwierzę w lasach koło Mińska wódz ułanów Krechowieckich! Bo le pieć nie wracać do ojczyzny, niż wracać z hańbą!... W tym zamęcie pojęć, hańbą dla niego było wyłamać się, mi mo użnania dla Piłsudskiego z okół wów rosyjskiej armii, bo przysięgał. Czy nie jest tragiczny ponad wszystko los pięknego jak młode bożyszcze, Bronisława Rómera, krechowczyka również, który będąc już po tysiącach przygodach i niebezpieczeństwach, po wyminięciu stu razy śmierci, ubóstwiany przez żołnierzy, znalazł się w rodzinnych Inflantach w Dyneburgu, gdzie w forticy stryj Je go Alfred Römer w 63 roku był więziony i... zamiast do wolnej już wte dy Polski rusza z powrotem w głąb rozszalałej Rosji, by przez Murman do halerowskich formacji się dostać i znaleźć śmierć w okolicach Ładogi, zostawiając w przeżuciu końca rycerski testament rodzinie.

Śczęśliwi ci, co bez wahań stali przy Komendancie: Pekszyce-Grudziński, pochowany w Baćkowicach w sandomierskim, Żuliński - Barski, lwowianin, pierwszy adiutant Komendanta, wódz tajnych organizacji wojskowych na Królestwo, padł na polu chwały na Wołyniu, w jakimże ra dosnym boju! W ogniu walki padł od jednej kuli, radość i dumą I-szej Brygady Wyrwa - Furgalski, piękny, we soły mazur. Nad Stochodem ginie młody Sulkiewicz, towarzyszył od lat Piłsudskiego, przemysłnik niezrównany

biuły i broni. Od kuli ukraińskiej ginie w 1919 r. jako 25-letni pułkownik ukochany chłopiec Komendanta, genialny Lis - Kula, który potrafił przebiegać Polskę i Rosję w pościgu za zwycięstwem, które na czele swych 11 sowczyków zawsze odnosił. W Rzeszowie pochowany, pomnik ma w rodzinnym mieście ku wiecznej pamięcie czynów wspaniałych. W Odessie, zasłaniając odwrot sprzymierzonych, ginie Przemysław Barthel de Weydenthal jako pułk. Barta, konspirator, wyślanik Komendanta, z Lisem Kulą chciał ocalić armię polską w Rosji i nie dał rady. Francuzi nazywali od waga Barty courage antique... Dalej idą dzieje wprost szalonego ślicznego jak panna, Bogusława Szul - Skjoldkrona. Jako 19 letni chłopak wstępuje do Legionów, walczy bez przerwy, jest kolejno w Rosji, przechodzi 300 km. do swego pułku nie znając rosyjskiego, aresztowany, ucieka, choruje, wlecze się ledwie żywy, jest na Pomorzu, w Paryżu, walczy w Karpatach, na Wołyniu, na Murmanie, dwój się i troi w oczach w jakimś tu manie ognia i zapachu. Pisz poezje, zgromadził kolekcję motyli... Umiera w ataku, najpiękniejszą śmiercią ry cerza, w 1920 roku koło Tulczyna. A znów inna karta: złoty blondyn, Mieczysław Rodziński, hajończyk, z tej najtragiczniejszej naszej formacji, którą rosyjska ambasada kazała Francuzom zgładzić z powierzchni ziemi pod Sucheż w 1915 roku. Pięć razy ranny we Francji, ozdoby najwyszyni orderami, rycerz bez trwogi,

aby wróciła ona z powrotem na wieś i podnosiła wieś w górę, by nie wychować tej młodzieży na wielkomięskich snobów. Po czwarte TOM myśli o opiece nad tą młodzieżą także pa ukończeniu studiów, chcąc tworzyć dla niej warsztaty pracy i specjalną uwagę zwracając na spóldzielczość. Po piąte TOM nie uprawia organizacyjnego ekskluzywizmu, lecz odwrotnie — stara się nawiązać kontakt i współpracować ze wszystkimi organizacjami, które mają podobne cele.

W dyskusji na zjeździe były mocne głosy synów wsi, walczących o prawa do wsi, chodzi o to, by chłop był pełnym i j. pełnouświadamionym i pełnoprawnym obywatelem Polski. To czyni TOM tak bliskim naszemu pismu, to jest właśnie siła i poziom ideowy TOM'u.

Nie będę tu streszczał samego przebiegu Zjazdu. Nie będę również składał mdłych życzeń powodzenia w pracy. Nie o to chodzi. Chodzi o to, by społeczeństwo poznało zasady pracy TOM'u i poparło tę pożyteczną i żywą organizację.

W. T.

Rutynowany
NAUCZCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

Święto reformacji w Wilnie

Jak wiadomo, dzień 31 października jest świętem reformacyjnym, uroczystości obchodzoną przez kościoły ewangelickie.

W kościele ewangelicko-reformowanym o godz. 12 w czasie nabożeństwa kazanie wygłosił kaznodzieja ks. P. Dillis. O godz. 13 w gmachu Konsystorskim przy ul. Portowej 4 m. 2 została otwarta świetlica dla młodzieży tego kościoła. Wśród emblematów Polski i portretów dostojników Rzplitej widnieje portret Mikołaja Reja z Nagłowic (1505—1569). Postać „ojca literatury“ obrała sobie młodzież za swego patrona. Aktu poświęcenia świetlicy dokonał superintendent generalny ks. Michał Jastrzębski. Przemawiali prezydent kościoła B. H. Iżycki i prezes Kółka Młodzieżowego A. Fuss. Chór wspólnie ze zgromadzonymi współwyznawcami odśpiewał kilka pieśni religijnych, a następnie hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“ pierwsza część została zamknięta.

Wieczorem, o godz. 18-ej odbyła się w sali konsystorza przy ul. Żawalnej 11 akademii. Przemawiał kaznodzieja ks. A. Piasecki. Chór przy akompaniamencie odśpiewał „Warownym Grodem“. P. Tchorz z p. Gałkowskim kierownikiem chóru przy fortepianie — odegrali kilka utworów muzycznych o charakterze poważnym. Pieśń „Na skale stoi kościół“ była odśpiewana na zakończenie.

Podobną uroczystość święta reformacji obchodziła również parafia ewangelicko-augsburska przy ul. Niemieckiej.

powraca do Polski z hallerczykami i pod Starym Konstantynowem otoczony chmurą kozaków, ginie od nieopatrzonej rany, młody, szczęśliwy, kawaler Virtuti Militari i 4-ko krotnie Krzyża Walecznych, osieracając żonę i synka.

Z ziemiańskiej rodziny sandomierskiej Antoni Jabłoński, ułan Beliny, wielony duch tych, co pod Samossierą lecieli w zatracenie „dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

Szarżę jego są błyskawiczne, szalone, potrafi pędzić na czele swego szwadronu kilkanaście razy na dywizję moskiewską. W Wilnie, owej pamiętnej Wielkanocy 1919 r. bierze kilkuset jeńców, pędzi konno ze swymi żołnierzami przez ulice miasta... I ginie od kuli rosyjskiej sześć dni przed końcem wojny pod Sieniawką nad Bohem, po długich męczarniach w szpitalu lwowskim jako 24-letni szef pułku ułanów, który sam stworzył. Pochowany w Modliborzycach, w ziemie rodzinnej...

Tak snują się te opowieści bohaterów, dzieje tych młodych Polaków, których młode życie, krew, rany i cierpienia składały się na mistyczną ofiarę o wolność Ojczyzny. Nigdy bardziej nie odurza ta prawda, jak czytając zestawione życiorysy tych rycerzy wolności.

Jakimże wiecznie żywym przykładem powinni się stać dla żyjących Ci dostojni zmarli. Z ich czynów następujące pokolenie musi przejąć wyciągnąć jakąś naukę...

Hel. Romer.

Cmentarz żołnierski w Radzyminie

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Uwodziciel, romantyczny kochanek i zaniedbująca się żona

STEFAN GOŁĘBIEWSKI — Kłós słońca,
MIECZYSLAW JASTRUN — Strumień
i milczenie,

MARIA JASNOŹEWSKA (PAWLIKOWSKA) — Krystalizacje. — Wszystkie trzy książki nakładem Wyd. J. Morikowicza. Warszawa 1937.

Zasłużona firma wydawnicza na początek sezonu wydała te trzy tomiki z serii „Pod znakiem poetów” — jednocześnie. Razem też wzięte i razem rozważane mają one ciężar gatunkowy dostateczny, by wnioskować z nich o obecnym „krajobrazie poetyckim”. — Uprzedzając wszelkie rozważania powiedzmy od razu:

— Dekompozycja!

A teraz zacznijmy w kolejności tytułowej od Gołębiowskiego, któremu przypadł epitet lowelasa. Nie chciałbym — zaszeregować go — nadawać temu epitetowi smaczku ujemnego. Przeciwnie! Sę lowelasi i lowelasi. Analogicznie do „dżentelmen-włamywacz” proszę o wysłuchanie wyobraźni w kierunku „dżentelmena-lowelasa”. — Ordynat Mirowski, Konrad Weidt, bohaterowie Wassermanna — oto droga, która winna doprowadzić nas do wizji p. Gołębiowskiego w jego metaforycznej pojętej roli uwodziciela.

Obok znajdując czytelnicy przedruki o-mawianych autorów zamieszczone naszymi zwyczajem dla ilustracji (coż bowiem za ilustrację może dać okaleczony fragment?) Wiersze Gołębiowskiego tam nie ma: — 1. Doprawdy niewiadomo było, co wybrać; zbiorek jest niezwykle jednolity. 2. — Wiersze Gołębiowskiego były drukowane w takiej ilości po wszelkich poważniejszych czasopiśmie, że niewątpliwie autor ten jest czytelnikiem znany.

Gdyby tom taki jak „Kłós słońca” ukazał się lat temu piętnaście, świętowano by zapewne pojawienie się „czołowego” poety. Gołębiowski to inteligentna synteza nie zawsze łatwych tylko efektów

dobroku Staffa i skamandrytów, a to znaczy — dominującego na wschód od Odry, a pełnoprawnionego na Zachodzie tonu.

Gołębiowski jest nienaganny, odświeżony, wrażliwy, pełen równie drobnych jak dobrych pomysłów. To co dla innego stałoby się poetycką namyślnością albo i dramatem, jest dlań tylko miłą przygodą, z której wyjdzie cało, elegancko i ze smakiem. „Ku zadowoleniu stron obu”. Gdy się ukazały pierwsze jego wiersze można było krzywić się z myślą o epigoństwie. Ale potem to już była „masa”, tak, masowa dostawa, hurł, towar. Więc grymas musiał ustąpić życzliwej akceptacji. — Pisarzy tej miary za granicą mają sporo. Oni to zapełniają szpalty pism, uniemożliwiając pokątnym grafomanom wciśnięcie się i obniżenie smaku. W mechanice społecznej kultura literacka to też towar, a popyt w żarłocznych pismach — olbrzymi. Czytając więc wiersze p. Gołębiowskiego możemy życzliwie się uśmiechać do autora, który standard krajowy stawia na europejskim poziomie. Możemy też życzyć mu równego jak dotąd „gazu” oraz żeby czasem, w wolniejszej chwili, idąc za przykładem swych zagranicznych kolegów napisał coś może mniej łatwego w czytaniu, ale za to — trwalszego.

Czytając wiersze Mieczysława Jastruna trudno nie przyznać, że jednak jest to liryka prawdziwa. Nazwałem go kochankiem romantycznym, co jest słuszne na określenie powagi, pałosa i żarliwości poety wobec spraw sztuki. Jednakże stylowo łączy się on raczej z okresem nieco późniejszym. „Od Leconte de Lisle’a do awangardy” — oto pejzaż, na którym portret Jastruna rysuje się, dość dramatyczny. Poeta nie umie zaspokoić swych pasji, a raczej zaspakaja również pasje iluzoryczne. Należałoby go traktować jako pasjonata, a przecie mało kogo moje pokolenie może czytać tak berdo „jak swego”!

Targany przez anionymie życia i sztuki.

ki ma poeta dwie rekwiizytornie i dwie składnie. Mówiłem o dramatyczności tych związków: — przeczytajcie proszę jeden z najciekawszych wierszy, „Elegię” (str. 21) Awangardowość z konwencjonalizmem jest tu w splocie... śliskim. Gdybyż ten tak szczyry i sympatyczny artysta zechciał przemysleć do końca i przezycie żyć zmartwienia lat 70-tych ub. wieku (rzeczowość de Lisle’a, widzenie przez malarstwo etc.) i do rekwiizytorni awangardowej dopracować (bo prawie nie istnieje!) styl awangardowy.

Patrzymy jak się zmagają z retoryką w „Próbach”, z epigramatem (piękny na str. 37), jak układa gęstą i obfitą książkę, by łądować („Legenda o poecie i ni”) na nieuniknionej „literackości”. — Kiedyż triumfalnie przezycieży demagogiczne sugestie okolicznościowych arbitrów?

Jasnożewska-Pawlikowska miała wielbicieli, miała i przeciwników. Nikt jednak nie mógłby odmówić poetce samodzielnego zdobycia własnego miejsca w liryce. Niestety, trudno w ostatnim tomiku dopatrzeć się akcentów zdobywczych. To tamte dwa cieszę: ten raczej żenuje. Piękna pani odbyła już swoje gody z poezją i teraz daje się oglądać nieco rozczochrana i w przydeplanych paniołach. Uwierzyła w „magię”, w „poetyckość”; w słowa nazwy i sytuacje obdarzające poezją automatycznie na każde „rybaka zawołanie, złotej rybki rozkazanie”. Cykl o Safonie nie ma nic wspólnego z poezją. To garska notatek i przygodnych uwag, to prozaizmy jak miłość „z utratą czasu i krzywdą” (str. 17) i t. p., to retoryka nie imponująca treścią myślową i szczebiot „niedociągnięty” do znanego stylu. Jedną taką niedbałą książką może podważyć wiarę w autonomiczność postawy poetyckiej autorki, co jednocześnie potrafi cedić wyniośle, że ziemia jej „nie nic mówi” i wołać do ważki o pomoc w uduchowieniu. Jedynie niektóre „erotyki” i „akwatyki” — z przytoczonymi na czele — przypominają dawną „formę” Pawlikowskiej. Józef Maśliński.

Lamus literacki

Ludzie wielkiego ducha.

W Warszawie jest Morikowicz, w Brasławiu jest Magat. Obaj się trudnią szlachetnym zajęciem: wydają poezję. O Morikowiczu dużo się słyszy, o Magacie nie. Wyraża niesprawiedliwość. Nie sztuka wydawać w Warszawie wiersze najwybitniejszych poetów: I splendor i zresztą gotówkowo rzecz nienajgorsza. Ale w Brasławiu, ale trzecio, czwarto i piąto-rzędnych autorów! Czuje się powiew jakiejś absurdalnej wielkości. Magat: nie z tego świata jest ten człowiek.

Mile złego początku.

Magat ostatnio wydał tom wierszy wileńskiego polonisty, Józefa Bujnowskiego

p. f. „Pęknięty tor”. Tytuł owszem, jest bardzo aktualny. Co dzień czytamy o wyrostkach którzy układają na szynach piramidy kamieni i czekają kucnąwszy za krzaczkami na pociąg, by się przekonać, co z tego będzie. Co będzie? Ba, to znowu już nie jest aktualne. Bujnowskiego ubiegł w tym Conrad. Będzie „Wykolejeniec”.

Ostrożnie z wyrazami obcymi.

Nikt nie wymaga od poety, by znał obce języki. Ale jeżeli ich nie zna, czemu koniecznie ma się tym afiszować? Wpakujesz w zespół rymowy jakiś obcy wyraz, o potem się już nie wykręciś. Czytelnik zaś przeżywa przykrą emocję z kategorii oglądania niefortunnych towarzyskich u przyzwolonych skądinąd osób. — Jedzenie ryby nożem, czy jakiś drobny brak w garderobie, np. niezapięty guzik itd.

Kilkanaście lat temu „Mucha” zamieściła wierszyk parodiujący ówczesną modę poetycką. Parodia wypadła nieudolnie, jej ciou stanowiła taka zwrotka:

Jechałem raz dorożką,
Jak łódka w Singapoore,
Zmęczony byłem troszkę
Jak jadąc z sercem chorem...

Miał to ilustrować nieuchwyt ówczesnych t. zw. „młodych poetów”. Jak przystało na „Muche” ten wątpliwy dowcip, by się stał całkiem niestrawny przyzodobionemu katarzem tej m. w. treści: „dziwny rym: Singapur — chorem”. Jak zwykło i w tym wypadku sztuka wyprzedziła życie. Trzy lata temu pewien „młody poeta wileński” rymował „Clondike” i „dziki”; a teraz Bujnowski w programowym wierszu swej książki głosi że:

Wszystko jedno:
Wszędzie są ściany i wszędzie wyłazy trapez
ulic czołga się piersią w gościnny dziedziniec Wallstreetu
dzisiaj oderwij karikę i w kilku słowach napisz
o naszej poezji życia: wycinek brukowej gazety.

Nie, proszę pana, nie wszystko jedno. Zwłaszcza panu, filologowi z wykształcenia, nie przystoi się zjawiać na przyjęcie z niezawianym krawatem.

Pisownia.

Bujnowski mówi:
„o nic, żeś soldat in conu...” Panie;

MIECZYSLAW JASTRUN.

MŁODOŚĆ

Świat był olbrzymi, gorący od żaru zwierząt i ludzi,
A my, wychyleni z okna nocy, widzieliśmy bzu gałązkę.
Sen co nas łudził,
Nie odszedł. Stopami lotnemi, on, Hypnos skrzydlaty, lżejszy
Niż światło księżycy,
Staje za nami i podpowiada nam światła widzenie, uczniakom,
Co zapomniałyśmy wyuczonej lekcji,
Zawierzili wiarołomnym znakom,
Piąkom wieczornym, figurom, powietrze drażącym —
Oto odpoczywają Instrumenty i ochrypli flet drzwi do nocy.

Jakże to było, żeś cienie wążące na dloni, stronił od jawy!
Kto zatrzasnął za mną furę żelazną!
I ty, umiłowana, pośród dziecięcej zabawy,
Dokąd rękę cofnęłaś przyjazną!

Wystarczyło uderzyć ramieniem w powietrze — wyrastał gaj gałęzisty,
Szumiały liściaste drzewa!
Oto odpoczywają Instrumenty przestrzeni czystej
I nocny ptak nie śpiewa.

U nóg twych drapieżny krajobraz, jak zestrzelony jastrząb
Trzepoce w śmiertelnym okrzyku.
Noc rozlotała pióra olbrzymie, i śnił się przepaściom
Szczyt uniesiony muzyką.

MARIA JASNOŹEWSKA (PAWLIKOWSKA).

III (z cyklu „AKWATYKI”)

O lilje — kąpielce, ku snom wychylone
Wsparty głowę na liściu! O nadwodna ławko!
W ciemnym srebze topoli, zwisających płonem,
Falo, tętniąca głucho bulgotem i czkawką!
Głosy humorystyczne najbrzydsze, najpustsze,
Wyrażające próżność mijającej chwili!
Przy świetle gwiazd, oglądam przeszłość moją, w lustrze
Oplecionem ramieniem lilji...
Wszystko co wpadło w wodę, między chóry żable,
Ze szkodą równą włączy róż czy złotej sztabie...

SKRZYDŁA WEWNĘTRZNE

Często patrzysz mi z oczu, promienna,
Do modrego podobna płomienia,
I wskroś włosów przeświecasz mi złotem,

Ważko moja wewnętrzna, o Psycho,
Której skrzydła poskładane, ciche,
Czuje w sobie i tęsknię za lotem.

Nieraz słyszę, prężna latawico,
Jak mnie gnuśną zowiesz gąsienniką,
W piersi mojej uderzając ścianą,

Gdy przedwczesna i zła, szukasz wyjścia
Ze mnie mocno przywarłej do liścia,
W centrum żeru i trosk kapuścianych...

we Francji nie ma nowej pisowni. Nie ma i nie będzie. Zbyt kulturalny to kraj, na Nitschów miejsca w nim nie ma.

Pytania retoryczne.

„Zwykle są niebezpieczne. Poco woływać wilka z lasu. Bujnowski rozważając zagadnienie twórczości poetyckiej po przedstawieniu szeregu argumentów dochodzi do sedna rzeczy i pyta:

Zatem — czy pisać wiersze?
Kogo pyta poeta? Czy nas? Jeśli tak —
gotowiśmy mu odpowiedzieć. Ale pod warunkiem. Niech przyrzeknie, że się do naszej odpowiedzi zastosuje.

Wspomnienia zawiedzonego.

Tutejszy literat i dramatopisarz białoruski, Franciszek Alachnowicz wydał ostatnio po Francusku znane już czytelnikom polskim wspomnienia ze swego pobytu w więzieniach G. P. U. i w obozie koncentracyjnym na Solowkach. Z tysiąca silnych obrazów zawartych w tych wspomnieniach szczególnie wstrząsające są dwa: Z dużym nerwem pisarskim odtworzona scena aresztowania Alachnowicza (w 4 dni po otrzymaniu przezeń obywatelstwa sowieckiego) oraz inna — gdy Alachnowiczowi, pracującemu ciężko na Solowkach udało się jakimś cudem złapać przez radio transmisję muzyki z jakiejś zachodnioeuropejskiej restauracji. Kontrast między jego ówczesnym życiem a muzyką, której słuchał jest doprawdy niezwykły.

Niezwykły jest także cała jego historia. Alachnowicz udał się do Sowieków, chcąc wziąć udział w „socjalistycznym budownictwie” i pracować nad budową „białoruskiej kultury”. Oczywiście, od razu go aresztowano. Odłąd sześć lat spędził w najrozmaitszych więzieniach w gło-

dzie, chłodził, ciężkiej pracy i pod nieustanną grozą rozstrzelania.

Mimo całej tej jego martyrologii nie czuje się dla niego specjalnej sympatii, a nawet chwilami chciałoby się rzec: „dobrze mu tak!” Cóż za naiwność! Zachłotało mu się budować kulturę w XX wieku.

Książka kończy się obrazem pełnym optymistycznego pałosa. Alachnowicz narzecz się wyrwał z Sowieków i na dworcu w Słopcach je prawdziwy wołowy bełszyk! Z cebulą! Z karłowatą! Z białym chlebem!

Niesamowita historia.

Pewien wuj wygrzebał w swoim majątku pod Toruniem zwłoki rycerza krzyżackiego „w zbroi, szyszaku i z mieczem”. Zbroję ustawił w salonie, a napół zbutwiały kości wyrzucił do piwnicy. Odłąd przez dwie noce owe kości o północy odbywały marsz do salonu, gdzie w niewiadomym celu przebywały aż do godz. 1-ej. Wuj z wujenką, których sypialnia leżała na trasie (tuż przed półmetkiem) tego osobliwego marszu musieli się chować pod koldre, co się im wreszcie sprzyrzyło, udali się więc do proboszcza. Odpowiednie modlitwy i pogrzeb kości razem ze zbroją położyły kres owym niesłusownym breweriom.

Taka jest pierwsza „niesamowita historia” ze zbioru wydawnego niedawno przez p. Feliksa Lubierzyńskiego. Niby wszystko w niej w porządku i huk i hałas i duchy i strachy, i nawet krzyk kogutów. A jednak czytelnik zamiast zgryzy odczuwa szaloną wesołość. Czemu?

Zarys niesamowitologii.

Niezręczny komediopisarz chcąc rozbawić widzów każe postaciom na scenie

(Dokończenie na str. 6-ej)

Nasi czytelnicy piszą

NA DZIEŃ ZADUSZNY

Do twego grobu przypadam czołem
I szukam twych oczu: zagasłych gwiazd
powiedz! jeżeli ty stał się aniołem
podniebny orłem niebieskich gniazd,
to wtedy — gdzie jesteś!
Czy słyszysz jak serce mi głośno bije
tuż przy twym sercu, tylko trochę
lej ziemi dzieli z tobą mnie,
drży we mnie nerw każdy, czyjeż
dłonie, czyje mając przedemną i wo-
tają mnie!
Wszystkie modlitwy już me usta wyszep-
tały
Chaos tylko w głowie, z mózgu myśl
uciekła.
Modlić się jeszcze będę, a słowa jak
strzały
o Boże, do Twego tronu niech pójda
lub do piekła.

WANDA IDALIA SZACHNOWSKA.

KOLUMNA LITERACKA

LUBIĘ...

Lubię zmiany hermafrodytne
Życie jest mniej szare, dziennikarska kaczka
Tuczy się, żyje długo odgrzana sto razy,
Wyjąc ze szpał dzienników, jak żydowska płaczka.

Lubię gdy dla kontrastu pisze w naszym „Słowie”
Młoda Panna Owiana wiersze o pogodzie
Kiedy lekko wspomina welony na głowie,
Kiedy palą ją usta i dwa włosy w brodzie.

Wszak to jest temat nowy, dziennikom nieznany
Poza informacjami codziennymi Pima
Do którego sentyment mają starsze damy,
Gdy na rauce w świat patrzą przez kieliski wina.

Lubię o burzy czytać, co wre... w szklance wody,
O błyskach piorunowych... z maszyny Winczesta,
Nastrojowe kawalki i kąski mody
„Jesień jest śmieszna!” — Owszem! Również... vice versa...

Wszystko to lubię czytać, niewybredny jestem;
Ale na skromną radę zbiera mnie ochota:
Większą wrzawę napewno „Słowo” by zrobiło,
Choć jedną z swych girłasek przemieniając w chłopa.

Wilno, 31. X. 1937 r.

ANDRZEJ PANKIEWICZ.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci we własnej siedzibie

Dwa są rodzaje powstawania organizacji. Jeden — gdy robi się dużo hałasu, rozpoczynając od komitetów honorowych i utytułowanych przewodniczących, a potem, jeśli jakas **vis maior** nie opiekuje się pomysłem rozwojem nowopowstałej instytucji, ta ostatnia umiera śmiercią naturalną. Drugi — to wówczas, gdy w czyjejś duszy powstanie idea, domagająca się realizacji, która potem rozwija się organicznie od wewnątrz, jak żywy twór.

Do tej ostatniej kategorii niewątpliwie należy **Towarzystwo Przyjaciół Dzieci**, które przed kilku laty zapoczątkowało w Wilnie pracę wychowawczą nad dziećmi ulicy, a które obecnie rozpoczyna nowy etap pracy we własnej siedzibie.

W ubiegłą niedzielę ks. Rektor Czesław Falkowski w obecności przedstawicieli władz oraz zaproszonych gości dokonał poświęcenia domu Towarzystwa. Uroczystość poprzedziła wrażliwość bardzo miłe dzięki serdeczności, ciepłemu tonowi, jaki cechował wszystkie przemówienia.

Serdecznie witał nowe stadium organizacji pożytecznej placówki ks. Rektor Falkowski podkreślając doniosłość tego rodzaju akcji, potem prof. dr. Stanisław Hiller, przewodniczący Rady Nadzorczej i dr. Adela Wyslouchowa, prezes Towarzystwa, w kolejnych przemówieniach pokrótce scharakteryzowali dotychczasowe warunki pracy i rozwoju instytucji. Prof. Hiller zaznaczył, iż podstawą pomysłu, dotychczasowego rozwoju był z jednej strony entuzjazm założycieli i pracowników, z drugiej — ofiarności społeczeństwa. Z przemówienia dr. Wyslouchowej dowiedzieliśmy się, iż powstała w r. 1933 Towarzystwo zwycięsko przetrwało okres próbny. (Wiać domo mi skądinąd, że mogło ono rozpocząć swą pracę dzięki posiadaniu przez inicjatorów kapitału zakładowego w postaci t. zw. Kasy im. Benedykta Woyczyńskiego. S. p. dr. Benedykt Woyczyński zmarł w r. 1931, był

jedną z najsłabszych postaci naszego uniwersytetu. Żywo odczuwał nędzę dziecka opuszczonego, marzył on o zorganizowaniu „klubu uliczników”. Niestety, za krótko śmierć go zabrała. Idea jego doczekała się realizacji, gdyż grono osób, przejętych tą samą myślą, zaczęło z własnych oszczędności gromadzić pieniądze na ten cel, a po paru latach inicjatorzy z dr. Wyslouchową na czele mogli przystąpić do czynnej pracy, której najsłabszymi przyjaciółmi stali się wkrótce. Ojciec s. p. Ben. Woyczyńskiego, płk. dr. Marcin Woyczyński, oraz jego małżonka).

Obecnie liczy T-wo 150 członków i posiada własny majątek nieruchomości, składający się z posiadłości ziemskiej, ofiarowanej przez pułk. dra Marcina Woyczyńskiego, jako spełnienie ostatniej woli s. p. dr. Ludwika Woyczyńskiego, działkę w Markucjach, wykorzystywaną jako teren prac ogrodniczych — dar inż. Walickiego, wreszcie dom przy ul. Strycharskiej 20 otrzymany od Towarzystwa Kredytowego Miejskiego na b. dogodnych warunkach.

Uzyskane dotychczas pozytywne efekty wychowawcze stwierdzają nie zbieżne konieczność trwałego istnienia w Wilnie tej instytucji, 1-o w celu rozłoczenia dyskretnie ogólnej opieki świetlicowej nad dziećmi ulicy, przyzwyczajenie do niezależnego trybu życia, 2-o po dokonaniu selekcji stworzenia dla nich takich warunków, w których mogliby wyrosnąć na uczciwych ludzi i wykwalifikowanych rzemieślników.

Zaczęło się to bardzo skromnie — od świetlicy, prowadzonej siłami akademickiego Koła Macierzy Polskiej (najczynniej i najbardziej ofiarny udział w pracy wychowawczej brał dr. Adolf Richter), z czasem powstały warsztaty, potem i hotelik — wszystko rozrzucone po różnych przygodnych lokalach.

Nowa siedziba — to obszerna dwupiętrowa kamienica z przylegającym

kawałkiem ogrodu. Dwie, jasne sale, świeżo wyremontowane, gustownie ozdobione reprodukcjami. Jasne słoneczne sypialnie, szpitalik izolowany, własna kanalizacja i wodociąg, natryski — słowem ambicją Towarzystwa było danie chłopcom jak najlepszych warunków zdrowotnych. Kapielny remont wynosi około 13.000 zł., które częściowo zostaną pokryte z dotacji Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży (5.000 zł.) oraz woj. Biura Funduszu Pracy (3.000 zł.), pozostała suma obciąża Towarzystwo.

Dodajmy do tego, 17 chłopców z mieszkających w internacie oraz blisko drugie tyle gości świetlicowych chłopców, których trzeba ubrać, nakarmić, zatrudnić w warsztatach zakładowych. Dodajmy jeszcze, że kandydatów znalazłoby się znacznie więcej, że świetlicę dla elementu przypływowego należałoby uruchomić w śródmieściu.

A na to wszystko potrzeba pieniędzy. Pozostaje natomiast kilkutyśieczny niedobór z remontu domu i wydatki bieżące, których w żadnym wypadku nie opłacą składki miesięczne członków.

Z serdeczną troską mówiła dr. Wyslouchowa do swoich chłopców o tym, iż Towarzystwo nie zawsze może ich ubrać i nakarmić, choć chciałoby dać im takie warunki, jakie mają inne dzieci. A przecież gdyby na to były fundusze, w nowym lokalu moglibyśmy pomieścić około 60 chłopców.

Dobrym miał myśl Obywatelski Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, postanawiając, by przy Sercu Marszałka, zamiast wieńców organizacji złożyły w dniu Zadusznym tylko wiązanki kwiatów, pieniądze na ten cel przeznaczone ofiarowując na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, którego dotychczasowa działalność daje całkowitą gwarancję, iż uzyskane tą drogą wpływy będą wydatkowane celowo a oszczędnie.

Potworny samosąd

W nocy na 29 października b. r. we wsi Aleksandra, gm. dereczyńskiej w pow. słonimskim z mieszkania Tyrluka Jana skradziono słoninę i mięso wieprzowe. W tym czasie w mieszkaniu sąsiada Gruszeckiego nocował znany złodziej Rudy Antoni, lat 50, pochodzący ze wsi Bibiki, gm. dereczyńskiej, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania, karany 5-krotnie za kradzież. Poszkodowany powziął przypuszczenie, że sprawcą kradzieży jego słoniny i mięsa jest Rudy i dobrawszy sobie do pomocy swego brata —

Tyrluka Mikołaja, lat 30 oraz Gruszeckiego Ignacego, w mieszkaniu tego ostatniego pobili Rudego kijami tak silnie, że po upływie 4 godzin zmarł w drodze do lekarza.

Sprawcy pobicia t. j. Tyrluk Jan, Tyrluk Mikołaj i Gruszecki Ignacy, po dokonaniu samosądu przybyli do Posterunku P. P. w Dereczynie i zameldowali o kradzieży mięsa oraz o pobiciu Rudego.

Skradzionego mięsa nie odnaleziono.

Sprawców zabójstwa zatrzymano.

4 wielkie bandy fałszerzy pieniędzy zlikwidowano w ciągu 5 miesięcy

W ciągu niepełnych 5 miesięcy, bo od 21 października r. b., Wydział śledczy w Wilnie zlikwidował 4 bandy fałszerzy pieniędzy. Były to wszystkie bandy „operujące” na szerokiej skali i „zasilające” rynek pieniężny w b. udatne fałszyfikaty.

21 czerwca b. r. zlikwidowano fabryczkę 10 i 5 złotych Piłowskiego i Szamasa przy ul. Piłwnej 2, zaś przed kilku zaledwie dniami Sąd okręgowy skazał obu ich na 8 lat więzienia każdego. Znalezione wówczas kompletne urządzenie potajemnej mennicy oraz znaczna ilość gotowych, precyzyjnie wykonanych fałszyfikatów.

W trzy dni potem policja zlikwidowała nową bandę fałszerzy bilonu: Dowmunt i Mieczkowskiego, którzy „zakład” prowadzili w Świecianach, zaś w Wilnie fałszyfikaty zbrylowali. Ilość wyprodukowanego przez nich bilonu była bardzo wielka.

Po niespełna trzytygodniowej przerwie przyszedł na tym odcinku walki z przestępstwami nowy sukces. Została zlikwidowana

banda braci Niewiarowiczów, która „trudniła” się już fałszowaniem 100 złotych banknotów i dokumentów.

4 września znowu policja zatrzymała żonę fałszerza Mieczkowskiego, Stanisławę, która poszła w obieg fałszywe pieniądze.

Wreszcie przysłała onegdajszą likwidację, tym bardziej sensacyjną, że fałszerze jesli nie swoją urządzili w mieszkaniu często przebywającym po za Wilnem znanej i wpłyowej osobistości.

Wychodząc z założenia, że policji nigdy na myśl nie wpadnie szukać fabryczki fałszywego bilonu w mieszkaniu tej osobistości, fałszerze bilonu weszli w kontakt ze służącą pilnującą mieszkania i zaistalowała swą fabryczkę w mieszkaniu jej pracodawcy.

Policja jednak była na tropie. W niedzielę około godz. 1-ej p. p. funkcjonariusze podjęli na czele z kierownikiem Wydziału śledczego komisarzem Dziecem, kierownikiem 1-szej brygady, kryminalnej aspirantem Zarównym w obecności wiceprokuratora na ul. Wilno p. Nowickiego oraz sędziego śledczego Brzozowskiego odczyli mieszkania

Fałszerze, którzy w tym właśnie czasie zatrudnieni byli przy odlewaniu 10-złotowych monet, nie otwierali drzwi. Policja musiała drzwi wyłamać. Znalezione kompletne urządzenie fabryczki oraz pewną ilość misternie wykonanych 10 zł. monet, które trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu. Szczegóły oraz nazwiska aresztowanych ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

* * *

Fałszerstwo pieniędzy nie tyle godzi w Skarb Państwa, ile w poszczególne jednostki, szczególnie zaś biednych wieśniaków, którzy przyjeżdżają do miasta, by za sprzedany towar nabyć naftę, sól i inne niezbędne wyroby. Trafia taki wieśniak na kolportera fałszywego bilonu, co zaś zdarza się bardzo często, otrzyma za sprzedany towar fałszyfkę i pozostaje bez nafty, bez soli i innych niezbędnych artykułów, a w dodatku ma jeszcze na karku uciążliwe dochodzenie policyjne. (c)

POKOJE
TANIE, CZYSTE I CICHE
W **HOTELU ROYAL**
Warszawa Chmielna 31
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

Lamus literacki

(Dokończenie ze str. 5-ej)

śmiać się jak najgłośniej. Widownia na to z reguły reaguje spontanicznym ziewaniem. Niezręczny niesamowiciarz w imieniu swoich wujów i wujenek zapewni czytelnika, że jest im na duszy bardzo strasznie. Czytelnik pobłażliwie się uśmiecha. Bo zamiast opowiadania o przeżyciach postaci literackiej trzeba zmusić czytelnika, by sam przeżył dane uczucie. Są na to różne sposoby.

Po drugie. P. Lubierzyński podkreśla niejednokrotnie, że jest okultystą. W takim razie niech zrezygnuje z literatury. Wiata jest bowiem zaczynając niesamowitą opowieść napłatać kupkę zjawisk życiowych, ale trudniej kończąc opowieść rozplątywać wszystkie te węzły. Okultysta załatwia się z tym jednym słowem: „okultyzm”, a co będzie jeśli czytelnik również zwięźle replikuje: „bujda”? Bo, aby można się było przejąć niezwykłym zdarzeniem trzeba by się w ostatecznym obrachunku mieściło ono w kategoriach t. zw. życia realnego. Chyba, że się ma talent np. — Poe. To jednak zastrzeżenie w naszym wypadku jest całkiem nieaktualne.

Pochwała nieudolności.

Kończymy, jak Alachnowicz, akcentem podniosłym. Człowiek jest zbudowany tak dziwnie, że dopiero grzech może wyznać, jak piękna jest cnota. Karykatura więc mówi o danej osobie nie z fotografii. Słabi poeci, nieudolni prozaicy, publicyści i dramaturgowie — prawdziwa nauka o literaturze, nauka, która dopiero się tworzy, potrzeba z pewnością wykorzystywać i ocenić. **bał**

Kurjer Sportowy

Wspólny front piłkarzy wileńskich

Płk. W. Picheta prezesem W. O. Z. P. N.

Odbyło się w niedzielę w Wilnie walne nadzwyczajne zebranie Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej, który na znak protestu przeciwko przeniesieniu meczu międzypaństwowego Polska—Łotwa z Wilna do Katowic podał się do dymisji.

Zarząd wychodził z założenia, że sport wileński jest ciągle krzywdzony. Trzeba z tym skończyć. Wilno powinno mieć równe prawa z innymi okręgami i dlatego obrat tę formę protestu. Dymisja zarządu była demonstracją w stosunku do Polsk. Zw. Piłki Nożnej, który zbyt pochopnie powziął uchwałę o przeniesienie tego spotkania, a potem nie potrafił w sposób właściwy zawiadomić okręg wileński.

Zebranie zagaił zastępca prezesa Zw. Okr. Na przewodniczącego wybrano płk. Władysława Pichetę, a na sekretarza Kowarskiego. Na zebraniu obecny był delegat Polsk. Zw. Piłki Nożnej p. Krassowski.

Ogółem w obradach wzięły udział wszystkie kluby wileńskie za wyjątkiem Elektryka. Reprezentowana była również prowincja. Zebranie obudziło zainteresowanie.

Dłuższy referat o sytuacji wygłosił członek zarządu Wohlman, który obrazowo przedstawił żale piłkarstwa wileńskiego do władz zwierzchnich. W referacie tym Wohlman przypomniał szereg innych wypadków nonszalanckiego traktowania sportu wileńskiego przez centralne związki sportowe.

W dyskusji m. in. głos zabierali: Lachowicz, Wasilewski, Bajbakow, Nieciecki, Rogow i; oczywiście; delegat z Warszawy Krassowski, który starał się usprawiedliwić postanowienie Polsk. Zw. Piłki Nożnej, wychodząc przeważnie z założenia, że mecz w Wilnie przyniósłby deficyt, a w Katowicach przy znacznej frekwencji widzów dał 17.000 zł. dochodu.

Zgromadzeni delegaci stanęli jednak całkowicie po stronie zarządu, który zgłaszając dymisję ostro zaprotestował. W głosowaniu ani jeden z delegatów nie miał pod tym względem odrębnego zdania.

Postępowanie zarządu spotkało się więc z aprobatą walnego zebrania, które jednocześnie obdarzało zarząd pełnym zaufaniem, postanowiło jednogłośnie wybrać ponownie ten sam zarząd, który 5 października podał się do dymisji. W nowym zarządzie zaszła tylko jedna zmiana. Prezesem został, na miejsce mjr. Leopolda

da Jaxy, płk. Władysław Picheta, który w swoim czasie był prezesem Ligi Polsk. Zw. Piłki Nożnej. Mjr. Jaxa proszony był, by pozostał nadal prezesem, ale kategorycznie odmówił.

Walne zebranie, biorąc pod uwagę zasługi położone dla sportu piłkarskiego Wilna, wyraził mjr. Jaxie serdeczne podziękowanie.

Niedzielne zebranie nie byłoby zebraniem piłkarskim, gdyby nie było jakiegoś większego nieporozumienia przez wciąganie do spraw sportowych osobistych i bardzo mało kogo obchodzących spraw.

Dziwną wydaje się sprawą, że na zebraniu najwięcej mówili, przy ustalaniu listy nowego zarządu, delegaci klubów prawie nieistniejących. Niestety, są w sporcie wileńskim ludzie, którzy sprawy prywatne stawiają na plan pierwszy, zapo-

minając całkowicie o ważniejszych kwestiach. Wystąpienia Nelkina, Różewickiego i innych przedstawicieli klubów żydowskich pozostawiły jak najgorsze wrażenia. Trzeba przyznać ze smutkiem, że na niwie sportowej są jednostki, które nie dorosły do poziomu działaczy sportowych.

Nadzwyczajne walne zebranie piłkarzy wileńskich wykazało wspólny front, jeżeli chodzi o kwestie zajęcia stanowiska do centrali, ale rozbieżne były zdania w takich sprawach, jak obsadzenie wydziału gier i dyscypliny.

Trzeba być przekonanym, że stanowcza reakcja ze strony zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej i to zebranie odbije się głośnie echem w Polskim Zw. Piłki Nożnej, który zmieni swój dotychczasowy stosunek do piłkarstwa wileńskiego. I. N.

Polska zwycięża reprezentację Francji półn. 2:1

W Lille wobec 20.000 widzów reprezentacja Polskiej Ligi rozegrała mecz z reprezentacją Ligi Północnej Francji, bijąc ją w stosunku 2:1 (1:0). Sukces Polaków był zupełnie zasłużony, gdyż Polacy górowali nie tylko ambicją, ale i taktyką, nie ustępując Francuzom pod względem szybkości.

Przebieg meczu był następujący: Już pierwsze minuty wykazują przewagę Polaków, którzy nie wypuszczają inicjatywy ze swoich rąk. W 3-ej minucie Habowski dostaje się pod bramkę Francuzów, ale nie zdobywa się na skuteczny strzał. W czwartej minucie atak francuski likwiduje przytomnie Madejski.

W siódmej minucie drugi atak francuski zlikwidowany jest znowu przez Polaków.

W ósmej minucie Wilimowski strzela na bramkę Francuzów, ale chybia o milimetry.

W 12-tej minucie nowy atak Polaków. Strzał Piątki chybia. Piłkę dostaje Wilimowski, który ją podaje Wodarzowi, ale ten ostatni trafia w słupek.

Przewaga Polaków staje się coraz większą. Sporadyczne wypadki Francuzów nie są groźne. Polscy napastnicy nie umieją jednak wciąż zdobyć się na skuteczny strzał.

W 19-tej minucie po pięknej kombinacji następuje strzał Wodarza na bramkę, ale znowu bez rezultatu. W minutę później strzał Wilimowskiego trafia w poprzeczkę.

Pierwsza bramka dla Polaków pada dopiero w 21-ej minucie ze strzału Piątki. W 39-ej minucie mamy okazję podwyższenia wyniku, ale strzał Wilimowskiego z 8 metrów broni przytomnie bramkarz francuski.

Po zmianie pół początkowo silna przewaga Francuzów. W 9ej minucie strzał Hilta broni piękna Robinsona. Bramkarz Polski Madejski. Obiekcje bramki polskiej trwa długo, ale wychodzimy z tego obronną ręką.

Dopiero w 28-ej minucie Allen

strzela pierwszą bramkę dla Francuzów. Sytuacja jest dość niebezpieczna, gdyż Francuzi wciąż przeważają nad zmęczoną drużyną polską.

W 38-ej minucie Wodarz centruje, bramkarz francuski Desfossees broni, lecz Wilimowski odbiera mu piłkę i strzela drugą bramkę ustanawiając wynik dnia.

Najlepszym z polskiej drużyny był Piątek, z pomocy Nytz. Bardzo dobra była trójka obrony, zwłaszcza Madejski.

U Francuzów najlepsza była obrona.

Zawody prowadził sędzia belgijski Frankent.

KPW Ognisko Wilno — KPW Ognisko Mołodeczno 5:1

Wczoraj wileńskie „Ognisko” rozegrało w Mołodecznie mecz z tamtejszym Ogniskiem, zwyciężając łatwo 5:1, pomimo mocno osłabionego składu.

Wyjazd „Ogniska” doszedł do skutku dzięki prezesowi Okręgu K. P. W. Życzyć by należało, by Zarząd

Okręgu KPW organizował częściej takie imprezy, wysyłając drużynę wileńską na prowincję, gdyż w ten sposób nie tylko podnosi się poziom piłkarzy prowincjonalnych, ale i nawiązuje się przyjacielskie stosunki sportowe między poszczególnymi ogniskami.

Święto Chrystusa-Króla

W dniu 31 ub. m. w Wilnie odbył się uroczysty obchód święta Chrystusa-Króla.

W godzinach rannych w kościołach odprawiono okolicznościowe nabożeństwa, wieczorem zaś w katolickich organizacjach odbyły się akademie.

Nowy Dom Katolicki w Wilnie

J. E. Ks. Arcybiskup Jalbrykowski dokonał w niedzielę poświęcenia Domu Katolickiego przy ul. Zawalnej 52, wzniesionego staraniem ks. proboszcza Sperskiego.

Po poświęceniu J. E. Ks. Arcybiskup wygłosił okolicznościowe przemówienie, po czym przemawiał ks. proboszcz Sperski.

Na zakończenie odbyła się akademie ku czci Chrystusa-Króla.

Poswilenie pomnika znanej działaczki oświatowej

31 października na cmentarzu Rossa w pobliżu kaplicy cmentarnej odbyła się skromna, lecz podniosła uroczystość poświęcenia pomnika na grobie znanej działaczki oświatowej ś. p. Julii Maciejewiczowej, założycielki pierwszego gimnazjum w Wilnie dla uczennic Polek.

Aktu poświęcenia pięknego granitowego pomnika w obecności licznej grupy przyjaciół i uczniów zmarłej dokonał ks. Jasiński, który wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie.

Przy pomniku zmarłej złożono wiązanek kwiatów i wieńce.

Dzień bezalkoholowy w Wilnie

Starosta Grodzki Wileński zakazał sprzedaży i podawania w lokalach i miejscach publicznych napojów alkoholowych od g. 12 dn. 3 listopada do g. 18 dn. 4 listopada r. b.

Winni karani będą grzywną do 300 zł lub aresztem do 2 tygodni, w razie zaś powtórzenia się przesłępswa grzywną do 500 zł. lub aresztem do 4 tygodni.

Złodzieje okradają pijanych

Bizunowicz goły jak „bizun”

Ignacy Bizunowicz (Majowa 34) zawarł w jednej z knajp na Zarzeczu przygodną znajomość. Towarzysz pijatyki wydał mu się bardzo miły, szczególnie, że nie żałował pieniędzy i stawiał „jedną kolejkę” po drugiej.

Wkrótce Bizunowicz tak się „ululał”, że nie wiedział, co się z nim dzieje. Skorzystał z tego „sympatyczny” partner, który zaprowadził go na brzeg Wilenki, zdjął mu płaszcz, buciki, kapelusz pozostawiając w stroju, nie mał kapielowym.

Zimne powietrze otrzeźwiło Bizunowicza, który, nie widząc innego wyjścia, udał się do komisariatu, wprowadzając swym wyglądem w zdumienie późniejszych przechodniów.

Jak się okazuje Bizunowicz nie był jedy na ofiarą takiej gradzieży. Wczoraj bowiem wpłynęło do policji zameldowanie niejakiego Mikolaja Arciszewskiego (ul. Legionów 34), który opowiada, że w czasie, gdy był pijany i znajdował się w okolicy ul. Zarzecnej, dwóch nieznanych osobników zdjęło mu z pleców jesionkę i zbiegło.

Zachodzi przypuszczenie, że w okolicy Zarzecnej i Sofianej grasuje banda, która „wyspecjalizowała” się w okradaniu pijanych.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

— Jak się dostałem na górę, tego ci nie powiem. Mam nadzieję, że nieraz jeszcze będę korzystał z tej samej drogi. Mogę ci natomiast zdradzić, że pokojówka tutejsza jest djabło naiwna, nic dziwnego zresztą, Greyhill to spokojny hotel i pracownicy nie umieją odróżnić szpionkarskiego od policyjnego. W tem właśnie sęk...

— Proszę cię, George, zjeżdżaj — powiedział. łagodnie Hiller.

Inspektor był bardzo rozgoryczony. Co się stało w hallu? Nie miał pojęcia o żadnej historyczce i był zasadniczo przeciwny temu, by ktoś z postronnych publicznie wskazywał osobę sprawcy zbrodni, nim on, inspektor Hiller, nie zbierze dostatecznego materiału dowodowego!

— Nie przypuszczasz chyba, że odejdę stąd bez wszystkich tych informacji? — zapytał Hammond jeszcze zakłopotany naiwnością inspektora. — Co się z wami dzieje? W ostatnich czasach zachowujecie się tak, jakgdyby wszystkie zbrodnie, zdarzające się w Londynie, tylko was obchodziły! O zamordowaniu Myersa wolno nam zamieszczać wyłącznie urzędowe komunikaty. Powarjowałście zupełnie! Funkcjonariuszowi policji przytrafiło się nieszczęście, publicz-

KRONIKA

LISTOPAD
2
Wtorek

Dziś Jerzego
Jutro Huberta

Wschód słońca — g. 6 m. 24
Zachód słońca — g. 3 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 1 XI. 1937 r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 2
Temperatura najniższa — 2
Temperatura najwyższa + 8
Opad —
Wiatr wschodni
Tendencja: spadek
Uwagi: pogodnie, wieczorem pochmurno. Mgła.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 2 bm.

W dzielnicach południowych chmurno z możliwością deszczu. Na pozostałym obszarze kraju jeszcze dość pogodnie. Rano mgła.

Temperatura bez większych zmian.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nałęcz (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka Antokolska 42); Szantyr (Legionowa 10); Zajęczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

MIEJSKA.

— 5000 osób przybyło na Zaduszkę. Na Zaduszkę do Wilna przybyło sporo wycieczek i pielgrzymek. Oprócz pociągu specjalnego z Warszawy, który, jak wiadomo, w sobotę przywiózł do Wilna ok. 800 osób, przybyły wczoraj dalsze pociągi z Warszawy i Białegostoku. Jak obliczają, ogółem w Wilnie bawi obecnie przeszło 5000 wycieczkowiczów i pielgrzymów.

AKADEMICKA.

— PAZZM „Liga” Sekcja Polsko — angielska powiadamia swych członków że zebranie organizacyjne sekcji odbędzie się we środę dn. 3 go listopada o godz. 17-ej w lokalu własnym Ligi przy ul. Wielkiej 17-4.

SPRAWY SZKOLNE.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie za wiadoma, że zapisy kandydatów na kursy (zakres 8 i 6 kl. dawnego typu) przyjmuje się codziennie w lokalu gim. Zygmunta Augusta w Wilnie w godz. 17—18.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— 320 Środa Literacka. Dnia 3 listopada br. kolejna „Środa” poświęcona będzie pa-

nięci Szymona Renarda Czarnockiego.

Wspomnienia o zmarłym wygłosi Wanda Dobaczewska, recytując artyści Teatrów Miejskich. Początek o godz. 20.15.

— „Tendencje totalne w ustrojach państw współczesnych”. Odczyt pod powyższym tytułem zostanie wygłoszony w dniu 3 listopada 1937 r. o godz. 20-tej w lokalu PAZZM „Liga” ul. Wielka 17—4, na który sekcja nie miecka zaprasza członków, kandydatów — goście mile widziani. Wstęp wolny.

— Zarząd Okręgu i Oddziału Zw. Legistów Polskich zaprasza wszystkie związki wchodzące w skład Federacji PZOZ oraz Zw. Ofic. Rezerwy, Zw. Strzelecki, PPW, KPW i Zw. Pracy Obyw. Kob. na bardzo ciekawą prelekcję p. t. „Centralny Ośrodek Przemysłowy w Polsce”, którą wygłosi w dniu 3 listopada br. o godz. 18-ej w sali Zw. Ofic. Rezerwy przy ul. Orzeszkowej 11 po ście Kamiński Władysław, uczestnik kilkunastu wycieczki parlamentarnej do tego ośrodka.

NOWOGRODZKA

— Akademia ku czci Chrystusa-Króla. 31 ub. m. w wypełnionej po brzegi sali Teatru Miejskiego odbyła się uroczysta Akademia ku czci Chrystusa-Króla. M. in. dłuższe przemówienie wygłosił prezes Akcji Katolickiej p. Jan Baliński-Jundziłł.

— Wystawa obrazów. W niedzielę o godz. 13 wojewoda Sokołowski dokonał otwarcia wystawy obrazów artystów malarzy z Krakowa. Pana wojewodę powitały panie z Z. P. O. K. na czele z p. Flezerową i p. Pawlucową oraz kierownik tej wędrowniej wystawy.

Zainteresowanie się wystawą wśród inteligencji nowogrodzkiej jest dość duże, walczyć jednak należy czy znajdzie się dość nabywców. Co zaś do samej wystawy, to bezprzecznie zasługuje na bliższe zapoznanie się.

— Dlaczego brak biletów? Związek Propagandy Turystycznej w Nowogrodziek zapowiedział w prasie, że są do nabycia ulgowe bilety na przejazd do Wilna w czasie od 31 października do 2 listopada br. Tymczasem moc zgłaszających się osób z przykrością mu siało się dowiedzieć, że tych biletów już nie ma, że zabrakło, względnie w ogóle nie się dowiedzieć nie mogła, bo biuro w okresie za powiedzianym, t. j. 31 i 1 było nieczynne. Poza tym w ogłoszeniu nie było zaznaczone że ilość miejsc jest ograniczona. Czy to nie kpinę?

Notujemy podobne fakty już nie po raz pierwszy.

Należałoby także podawać w ogłoszeniach koszty kart uczestnictwa, za które pobiera się opłatę aż 3 zł. 50 gr (oprócz kosztów biletu).

LIDZKA

— „Społem” urządza zebrania informacyjne. Związek spółdzielni spożywców „Społem” oddział w Lidzie urządza przy poszczególnych sklepach spółdzielczych w mieście specjalne zebrania informacyjne. Celem tych zebrań jest uzgodnienie potrzeb konsumpcyjnych, zaopatrujących się w sklepach spółdzielczych z możliwościami dostosowania do nich jakości produktów w sklepie i warunków sprzedaży.

— Jeżeli chcesz zapewnić przyszłość sobie i swoim dzieciom; podnieść dobrobyt swój i dobrobyt państwa to oszczędzaj na oszczędność składaj tylko w Ludowym Banku Spółdzielczym z nieogr. odp. w Lidzie, ul. Pierackiego Nr. 1, dom własny, telefon 43.

NAJKRZYSTNIEJ i najtaniej kupujemy w firmie chrześcijańskiej „BLAWAT POZNAŃSKI” Lida — Rynek.

Ceny stałe. Staranna obsługa.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Koncert — Chieko Hara! Dziś, we wtorek dnia 2 listopada o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni koncert fenomenalnej pianistki japońskiej Chieko Hara, laureatki konkursu Szopenowskiego, która wykona nowy program najwybitniejszych kompozytorów, jak: Bacha, Liszta, Chopina, Schumana, Ravela i innych. Drugi koncert artystka wykona na innym fortepianie. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Lutnia” od godz. 11-ej do 4-ej, zaś od godz. 5-ej w kasie teatru na Pohulance.

— Premiera w Teatrze na Pohulance! Teatr Miejski przygotowuje nową sztukę o zagadnieniach Wiary. Sztuka „Pierwszy Legion” — w przekładzie Teofila Trzcienieckiego, oparta jest na życiu O. Jezuitów. Premiera zapowiedziana jest na sobotę dnia 6 listopada.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dziś z powodu Dnia Zadusznego przedstawienie w Lutni zawieszono.

— Czwartkowa premiera. W czwartek Teatr Muzyczny „Lutnia” po raz pierwszy wystawia świetną operetkę Millöckera „Biedny Student” (Palestrant). Cała wystawa nowa. Pomyślnymi baletami zajął się jak zwykle niestrudzony J. Ciesielski.

— Madame Butterfly. Atrakcją sezonu będzie wystawienie w dniu 8 listopada op. Ma dame Butterfly z genialną śpiewaczką japońską Teiko - Kiwa.

Wiadomości radiowe

ŁUDZIE MIKROFONU I ICH PRACA.

Jak pracują ludzie radia, jak wyglądają nasi ulubieńcy radiowi, jak wyglądają spekerzy rozgłośni krajowych i zagranicznych, jak walczyć z przeszkodami w odbiorze, jakie stacje i o jakiej porze najlepiej odbierać, jak naprawić uszkodzony odbiornik i t. d., i t. d. na te wszystkie i wiele innych pytań wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo odpowie „Radio-informator” kalendarz przewodnik radiosłuchacza na r. 1938.

Wydawnictwo to ukaże się w grudniu br. pod nacelną redakcją red. Eugeniusza Świerczewskiego przy współpracy najwybitniejszych publicystów i fachowców technicznych i stanie się niewątpliwie nieodłącznym przyjacielem i doradcą każdego radiosłuchacza. „Kalendarz radiowy” liczyć będzie 200 stron obficie ilustrowanych i kosztować będzie 1 zł. 50 gr. w handlu księgarskim.

Jednocześnie redakcja „Kalendarza” przyznała wszystkim tym radiosłuchaczom, którzy zamówią „Kalendarz” do dnia 15 grudnia b. r. — 50 proc. zniżkę ceny.

Każdy więc radiosłuchacz, który wpłaci w tym terminie na konto PKO Nr. 14.134 sumę 75 gr., otrzyma „Radio-informator” na r. 1938” na tych specjalnych warunkach.

Zastępstwo Banku Spółdzielczego

„Społem”

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeszkiej Polskiej Oddział w Lidzie ul. Kolejowa Nr 7, telefon Nr 71 (dom własny)

BARANOWICKA

— Kradzież desek na budowie Poeczy. Za trudnieni przy budowie Urzędu Pocztowego w Baranowiczach Szwed Dymitr i Chador Mikolaj ze wsi W. Kolpienica dopuszczali się stałe kradzieży desek przy przewożeniu ze stacji kolejowej. W czasie rewizji odnaleziono w nich większą ilość desek pochodzących z kradzieży.

RADIO

WTOREK, dnia 2 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 23.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Mój się codzień” — pogadanka dr. Tadeusza Kołaczyńskiego. 13.15 Na dzień zaduszny. 14.25 „Powieść bez tytułu” J. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.43 Komunikat Zw. K. K. O. 14.45—15.30 Przerwa. 15.30 „Wiadomości gośpodarcze. 15.45 „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gosp. 16.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu P. R. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Fetna nad Rzymem” — reportaż. 17.15 Na święto umarłych. Koncert w wyk. Kwartetu wokalnego. „Pro Arte”. 17.50 Niedźwiedź — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Chwilka literacka w języku polskim. 18.20 J. S. Bach. Dwa fragmenty z kantat nr. 104 i 50. 18.30 Na Wydziale Humanistycznym USB. 18.50 Program na śródeł. 18.55 Wileński wiad. sport. 19.00 „Treny” — Jana Kochanowskiego. Audycja w opr. T. Łopala wskiego Ilustr. muzyczna W. Rudzińskiego. 19.40 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią: Juliusz Kaden-Bandrowski, Kornel Makuszyński, dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 19.55 Pogadanka. 20.05 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 21.30 Recital organowy Bolesława Szabelskiego. 22.00 Koncert muzyki religijnej. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Faure: Offertorium z „Requiem”. 23.30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 3 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00—11.57 Przerwa. 11.55 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka operetkowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z życia miasta i prowincji. 13.05 Chwilka literacka. 13.15 Zapomniane i zaniedbane instrumenty. 14.25 „Powieść bez tytułu” J. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Listopad” — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa w opr. Witolda Doroszewskiego. 16.15 Orkiestra. 16.50 Pogadanka. 17.00 Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917 — odczyt. 17.15 Arie i pieśni w wyk. Marii Tłumaczynskiej — kontralt. 17.50 „Rzeczy znalezione” — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 „Dzisiejsza Osmiana” — pogadanka Józefa Lewona. 18.20 „Pieśni nocy” audycja z cyklu „Fortepian i książka” w opr. Napoleona Pantli. 18.50 Program na czwartek. 18.55 Wil. wiad. i słowe. 19.00 „Kapryst jedwabnego przyjaciela” — nowela lotnicza. 19.20 Kolysanki regionalne w wyk. Aleksandra Ropieckiego — cytra. 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego — „Czy prawda jest względna” — odczyt. 19.50 Pogadanka. 20.00 Pogadanka muzyczna Stanisława Węsławskiego. 20.10 Koncert kameralny w wyk. Wileńskiego Zespołu Kameralnego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Ryszarda Wernera — fortepian. 21.40 „Piekno mowy polskiej” — kwadrans poezji. 21.55—22.00 Przerwa. 22.00 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia d-moll. Transmisja z Londynu. 23.15 Ostatnie wiad. 23.25 Zakończenie.

Strajk w fabryce „Ralopol”

W zakł. przem. Iniańskiego „Ralopol” w dniu 25 b. m. powstał załag na tle zawarcia układu zbiorowego. Robotnicy zażądali m. in. podwyżkę płac i przyjmowanie oraz zwalnianie robotników w porozumieniu z Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokr. zawodów w Polsce — Oddział w Wilnie. W związku z tym została zwołana na dzień 29 ub. m. przez inspektora pracy konferencja, na którą jednak przedstawiciele Związku nie stawili się. Tegoż dnia o godz. 13.30 wybuchł w fabryce strajk, połączony z okupacją zakładu. Załag objął około 100 robotników. Akcją strajkową kieruje wymieniony wyżej związek.

ność ciekawa jest szczegółów, a wy traktujecie to jako waszą ściśle wewnętrzną sprawę! Uprzedzam zgóry, że Gozzi'ego wam nie daruję! Żyjemy w wolnym kraju, czy nie?

George Hammond zamknął, usiadł w hotelu, zapalił papierosa i czekał. Przed niespełną godziną zamordowano w tym pokoju młodego, kipiącego życiem człowieka. Hammondowi to nie przeszkadzało. Papieros smakował mu nadzwyczajnie. Tyle razy oglądał już „miejsca zbrodni”, że przestało to na nim robić wrażenie. Przypominał sobie pewien wypadek, kiedy ze skrzyżowanymi nogami siedzieć musiał na parapecie okiennym, ponieważ cała podłoga zalana była krwią i policja krzyczała: „Nie pętać się po pokoju! Zabezpieczcie ślady!” Nawet wówczas papieros smakował mu — po paru pierwszych pociągnięciach.

Hiller w skąpych słowach opowiedział mu o wszystkim.

— Robię to tylko po to, żeby dłużej nie oglądać twojej wstrętnej gęby! — oświadczył z rezygnacją.

— Dzięk! — rzekł George i śmiałym rzutem cisnął niedopałek papierosa przez otwarte okno.

Dla człowieka tego nie istniały żadne świętości. Lekceważył sobie nawet surowe przepisy porządkowe królewskiego magistratu miasta Londynu!

* * *

Hammond wyostał się z hotelu tą samą drogą, którą przyszedł. Przywołał taksówkę i kazał zawieźć się do redakcji. W drodze doprowadził swoje spr-

wozanie do porządku pod względem stylistycznym i chronologicznym. Na dobrą sprawę należałoby właściwie wpaść teraz do Scotland Yardu, wytropić lekarza, któremu powierzono obdukcję zwłok hrabiego i zadać mu kilka pytań. Dobrze byłoby również obejrzeć dom pani Foster. Nie na tem koniec, reporter takiego pokroju, jak Hammond, znalazłby jeszcze niejedno do roboty, ale co z tego, kiedy George marzył o tem, żeby znowelizować się jak najszybciej w domu, zjeść kolację w towarzystwie żony, a potem pójść na brydża do przyjaciół!

Mimo wszystko gnębiła go świadomość niespełnionego obowiązku. Nawet wchodząc do budynku redakcyjnego zastanawiał się jeszcze, czy nie odwołać brydża i nie pojechać do Scotlandu.

W słabo oświetlonym korytarzu zecerni zetknął się z jasnowłosą dziewczyną.

— Dzieńdobry, George! — zawołał wesół, dzwiczny głos.

— Jenny! Sam Bóg zesłał mi panią! — krzyknął zachwycony George. — Niech pani podziękuję swojej dobrej gwiazdzie...

— Dziękuję... Chciałabym jednak wiedzieć, o co chodzi.

Młoda dziewczyna wysokiego wzrostu o włosach koloru dojrzałego zboża, mądrych oczach i energicznym podbródku, podejrzliwie spoglądała na rozentuzjowanego reportera.

(D. c. n.).

Statystyka za miesiąc wrzesień 1937 r.

Stan SKO opartych o PKO w poszczególnych Okr. Szkolnych

Okręg szkolny	S. K. O. szkół powszechnych					S. K. O. szkół średnich				
	Stan na 1. IX. 1937 r.	We wrześniu przyb.	zlikw.	Stan na 1. X. 1937 r.	Ilość szkół	Stosunek % SKO do ilości szkół	Stan na 1. IX. 1937 r.	We wrześniu przyb.	zlikw.	Stan na 1. X. 1937 r.
1. Lubelski	1.282	14	60	1.236	2.318	53,3%	31	—	—	31
2. Brzeski	1.183	5	69	1.119	2.405	46,5%	23	—	—	23
3. Wileński	1.526	58	—	1.584	3.538	44,7%	86	4	—	90
4. Krakowski	1.754	26	—	1.780	4.109	43,3%	166	—	—	166
5. Warszawski	2.075	32	113	1.994	4.639	42,9%	127	1	2	126
6. Śląski	274	6	—	280	679	41,2%	14	—	—	14
7. Wołyński	567	34	3	598	1.994	29,9%	28	1	1	28
8. Poznański	596	11	—	607	2.312	26,2%	42	—	—	42
9. Pomorski	347	6	—	353	1.372	25,7%	27	3	—	30
10. Lwowski	1.187	41	2	1.226	5.051	24,2%	116	3	—	119
Razem	10.791	233	247	10.777	28.417	37,9%	660	12	3	669

*) Cyfra SKO zlikwidowanych powstała wskutek skreślenia z ewidencji tych SKO, które w ostatnich dwóch latach nie wykazały żadnej żywotności.

Władze litewskie chcą wymienić przemytnika Ringa na działacza polskiego

Słownikowo niedawno Sąd Okręgowy w Wilnie skazał znanego przemytnika Szlome Ringa z Ignalina na 5 lat więzienia. Ringa osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Przebieg procesu był sensacyjny. Świadkowie oskarżenia stwierdzili, że Ring korzystał z szerokiego poparcia władz litewskich, że posiadał spe-

cialny „glej bezpieczeństwa“, wydany przez gubernatora Kowna. Obecnie zeznania świadków nabierają specjalnego znaczenia. Jak słycać władze litewskie zwróciły się do naszych władz z propozycją wymiany Ringa na aresztowanego na Litwie polskiego działacza.

Samobójstwo studenta U. S. B.

Wysłał rodziców do kina, a sam odebrał sobie życie

Wczoraj o godz. 8 w. w mieszkaniu pp. Barańskich przy ul. Tatarskiej 20 rozegrał się dramat samobójczy.

Słownikowo Barański, chory na gruźlicę student U. S. B. namówił rodziców by poszli

do kina, w czasie zaś ich nieobecności przeciął brzytwą sobie żyły na rękach i umarł z upływu krwi jeszcze przed powrotem rodziców. Znaleźli oni swego syna w kałuży krwi już nieżyjącego. (c)

Wypadki

Henryk Żurawski, syn dozorczyńki lokalu funduszu Pracy, targnął się na życie, zażył większą dawkę truciizny. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Na ul. Garbarskiej podburzył osobnik wywołali awanturę, zaczepiając przechodniów i t. d. Szofer KOP-u Naumowicz (Miekiewicz 4) oddał na postrach kilka strzałów.

Wczoraj zanotowano w Wilnie kilka niebezpiecznych wypadków z powodu nieostrożnej jazdy: Kolo Ratusza taksówka przejechała nieznanego mężczyznę, który doznał poważnych obrażeń ciała. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

5-letni Janek Rakowski (Zamkowa 11) trafil pod przejeżdżający motocykl. Doznał on ogólnych obrażeń. Przeciwno motocyklistę spisano protokół.

Kolo Mostu Zielonego została przejechała przez auto 79-letnia Munzolfowa (Artylerijska 6). Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

oPileja zatrzymała Jana Szanę (Jerozolimka 15), który napadł na ul. i dotkliwie poblił adw. Teresównę (Zawalna 3).

Edmund Szarkowski ((Tartaki 26) zapomniel zamknąć na noc okno. Z tego skorzystał złodziej, który przedostał się do mieszkania i skradł rozmaite rzeczy, ogólnej wartości 150 zł.

Poorzeb policjanta Michniewicza

Wczoraj na cmentarzu Nowa Rossa został pochowany Antoni Michniewicz, popularny policjant z broda, o tragicznym zgonie którego donieśliśmy w niedziele.

Duży tłum odprowadzał szczątki policjanta na cmentarz. Było wielu kolegów zmarłego, kompania honorowa, orkiestra. Przed trumną niesiono odznaczenia Michniewicza: Krzyż Wirtuti Militari i Krzyż Walecznych. Wiele wieńców ułożono na świeżej mogile. Wiele osób płakało. Po śmierci Michniewicza uwidoczniło się, ja-

Nieszczęście chodź w parze

Mieszkańcy ul. Kanonicznej znajdują się pod wrażeniem nieszczęścia, które w jednym dniu przytrafiło się dwóm siostrzom Klusów nom (ul. Kanoniczna 9). Siostry mieszkaly samotnie. Pracowały w magistracie. Wczoraj jedna z nich dostała ataku ślepej kiski. Druga siostra Zofia pobiegła po dorożkarza, by przewieźć chorą siostrę do szpitala. Na nieszczęście dorożka wywróciła się i Zofia Klusówna, padając, złamała sobie nogę.

Wezwane pogotowie przewiozło obie siostry do szpitala. (c)

Nagły zgon staruszki

Dn. 29 ub. m. o godz. 17,40 Anastazja Nowicka (Słowackiego 14) w przedsiomku gmachu Dyrekcji PKP nagle zasłabła i zmarła. Jak stwierdzono, przyczyną zgonu była choroba serca.

CASINO Jeannette MACDONALD i Nelson EDDY w największym sukcesie „Gdy kwitną bzy“

Początek o godz. 3.30—6.00—8.30—10.30.

Złota seria filmów w kolorach naturalnych

NARODZINY GWIAZDY

FREDRIC MARCH
JANETT GAYNOR

Następny program „HELIOS“

HELIOS Zaginiony horyzont

W roli głównej Ronald Golman. Tysiące artystów. Geniusz ludzki stworzył gigantyczne widowisko filmowe, w którym zamknęły się wszystkie możliwości kinematografii. Nad program: Kolorówka „W MOJEJ GONDOLI“ i aktualności.

LUX Grace Moore i Franchot Tone „CISSEY“ (Romans królewski)

Reżyseria JÓZEFA STERNBERGA Nad program: ATRAKCJE

DAMA PIKOWA

Monumentalny film wg. głośnego utworu genialnego Aleksandra Puszkina

Nasz następny program

„Dziewczeta z Nowolipek“

Barszczewska, Stępowski i in. Wyjątkowo piękny kolorowy nadprogram

Kino MARS Królowa Wiktorja (Romans królewski)

Kolosalne powodzenie! Prestiżowy film angielski!

W rolach głównych: Anna Neagle i Adolf Wohlbrück.

UWAGA! Jubileusz Królowej Wiktorji całkowicie w kolorach naturalnych.

POLSKIE LINO Napięknij swój film wyprodukowany dotychczas polskich filmów

SWIATOWID! Dyplomatyczna żona

W rolach głównych plejada gwiazd: Kandas, Grossówna, Cwiklińska, Żelichowska, Żabczyński, Znicz, Sym i in. Tańce — LODA HALAMA.

Uprasza się o przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10. W niedzielę od 2-ej.

OGNISKO Dziś genialny WALLACE BEERY

W potężnej epopei filmowej p. t. „BOHATER“

Udział biorą: Barbara Stanwyck i John Boles.

Nad program UROZMAIACONE DODATKI. Początek seans. o 4-ej, w niedzielę i św. o 2-ej.

„REKORD“ w. G. Cyryński

Baranowicze, Szeptyckiego 35, tel. 129

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ODBIORNIKÓW ELEKTRIT - RADIO

Najdogodniejsze warunki spłaty. — Ceny niskie —

Hallo! Hallo! Sensacja w Baranowiczach!

Ognisko Polskie, ul. Staszica 8

zaprasza wszystkich P. T. Pań i Panów

od dnia 1 listopada na rewelacyjną premierę zaangażowanego zespołu baletowo-kabaretowego na czele ze słynną solistką **MARIĄ ALLANO.**

Występy wykonywane będą na wzór wielkomijski codziennie od godz. 21-szej. Bufet obficie zaopatrzony w różne zakąski oraz napoje krajowe i zagraniczne. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

B. Mitropolitański

Baranowicze, Szeptyckiego 24, tel. 280

Wyłączna sprzedaż

zn. aparatów radiowych światowej marki TELEFUNKEN

SUPERHETERODYNY prądowe i bateryjne o minimalnym zużyciu prądu i niskiej cenie

SKŁAD RADIOWY B-ci S. i M. LWOWICZ

Baranowicze, Szeptyckiego 52, tel. 104

PHILIPSA

1938

SAŁON DEMONSTRACYJNY

SPECJALNIE URZĄDZONY

Radio „ESBROK“

Najlepsze w świecie

maszyny do szycia „PFAFF“ po cenach konkurencyjnych poleca

S. G ERASIMOWICZ

Baranowicze, Mickiewicza 5

Firma chrześcijańska

Przy BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH I GRYPIE

stosujcie PROSZKI

KOWALSKINA

LEKARZE

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurczekowicz

Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.

J. Anforowicz-Szczepanowa

choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR

Zeldowicz

Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

AKUSZERKI

AKUSZERKA

Maria Laknerowa

Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba i Jsińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu.

AKUSZERKA

Smiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrows, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

PRACA

POSZUKUJE się małżeństwa bezdzietnego, katolickiego, które zaadaptuje chłopczyka ładnego, zdrowego, w wieku 3 i pół lat. Zgłoszenia kierować do Oddziału PAT w Gdyni ul. Świętojańska 10, pod znak „Adoptacja“.

Kupno i sprzedaż

Modne, gustowne suknie, płaszcze, szaliki, sweterki, garsonki W. NOWICKI, Wilno, Wielka 30. Wytworna galanteria, bielizna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachunkowe 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogród, ul. Bazylińska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Stonim, Szczuczyn, Stołpce, Woleżyn, Wilejka, Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odnośnikiem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakcyjna i komunikaty 60 gr. za wiersz jednostopni. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.